

Hutnicy Kombinatu przed Kongresem Związków Zawodowych

Szeroki rezonans społeczny wywołał apel Prezydium CRZZ o powitanie, czynem VIII Kongresu Związków Zawodowych, który na początku grudnia zbierze się w Warszawie. Oto meldunki o zobowiązaniach przedkongresowych zebrane przez Główną Komisję Współzawodnictwa Pracy Kombinatu — Huta im. Lenina.

Warty produkcyjne zaciągnęło 10,5 tys. pracowników, w tym dwa tysiące młodych pracowników z 27 jednostek organizacyjnych Kombinatu. Są wśród nich 44 Brygady Pracy Socjalistycznej z liczbą 1300 pracowników wyróżnionych odznaką brązową BPS i dwie Młodzieżowe Brygady Dobrej Jakości z Zakładu Materiałów Ogniotrwałych oraz 30 związków, którzy indywidualnie zaciągnęli warty produkcyjne.

Wartość podjętego przez brygady czynu kongresowego zadeklarowano na 11 mln złotych. Czynem kongresowym postanowiono uzupełnić realizację podjętych wcześniej dodatkowych zadań i wyprodukować ponad plan: w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych dolomitu hutniczego 1 tys. ton, wapna konwertorowego 2,3 tys. ton, wkładów wlewnicowych 288 ton i wyrobów dolomitowych 150 ton, w Zakładzie Wielkopiecowym — granulatu 4 tys. ton, w Zakładzie Koksochemicznym — siarczanu amonu 500 ton, w Wydziale Walcowni Drobnej i Drotu — walcówki 400 ton w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym — wlewnic 30 ton i odlewów maszynowych 14 ton.

Podjęto zobowiązania o charakterze jakościowym wartości 500 tys. złotych w Wydziale Walcownia Drobna i Drotu i Zakładzie Badawczym oraz oszczędnościowe — surowców i materiałów wartości 800 tys. złotych, w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym — materiału wssdowego 55 ton wartości 330 tys. złotych; w Zakładzie Koksochemicznym oszczędne zużycie H₂SO₄ przy produkcji 500 ton siarczanu amonu uzyskana oszczędność wyniesie około 220 tys. złotych. W Wydziale W-80 członkowie brygad BPS zadeklarowali się uzyskać kwotę 216 tys. złotych w przypadku zmniejszenia zużycia soli 100 ton do produkcji wody chemicznie czystej oraz przeprowadzić akcję zbiórki złomu metalicznego, który w ilości zadeklarowanej 110 ton dostarczony zostanie stalownikom do dalszego przetworzenia.

Termin wykonania podjętych zobowiązań przypada na koniec listopada br. Wnioski o nadanie tytułów należy zgłaszać do Działu Zatrudnienia i Płac Kombinatu — Huta im. Lenina, budynek „Z” centrum administracyjne, pokój nr 52 w nieprzekraczalnym terminie do 26 listopada br.

Wszystkie brygady zostaną wyróżnione dyplomem „Przodującej Brygady Czynu VIII Kongresu Związków Zawodowych”. Niezależnie od tego Krakowska Rada Związków Zawodowych wspólnie z oddziałem Branżowych Związków Zawodowych postanowiła uhonorować przodujące zespoły i pracowników realizujących ten Czyn Kongresowy okolicznościową odznaką „Przodownika Czynu VIII Kongresu Związków Zawodowych”.

Jesteśmy przekonani, że krakowscy hutnicy wszystkie podjęte zobowiązania wykonają z honorem, witając VIII Kongres Związków Zawodowych dodatkową produkcją, oszczędnością surowców i materiałów, wyższą jakością nowych wyrobów, poprawą warunków pracy, modernizacją urządzeń socjalnych i kulturalnych, wyższą kulturą pracy i stosunków między ludźmi.



Fot. O. HUTNICKI

O problemach biblioteki miejskiej piszemy na str. 5.

opinie

„Nawet się nie przymierzaj do tej sprawy, dobrze Ci radzę, nie z tego nie wyjdzie”. To jest wariant dobrej rady kiedy „gładysz” perswadowuje przyjaciela, który pragnie coś zrobić. Jego odpowiedź, gdy interesant inkurował go bezpośrednio i próbuje zmusić do prostego działania, jest bardziej złożona, sowedzialnym dyplomatyczna. „Wiesz stary, dla Ciebie zrobiłbym wszystko, ale w tym przypadku nie przeszkocymy. Znasz zresztą układy, sam wiesz najlepiej jak to wygląda. Spróbuj, ale z góry jestem przekonany, że ten numer nie przejdzie”.

Chodzi na ogół o sprawy blade, oczywiście służbowe, takie które załatwia odrobina dobrej woli zainteresowanych stron i kilka słów telefonicznego wyjaśnienia. Ale chodzi właśnie o ten telefon. Zapytałem kiedyś wprost takiego „gładysza” (będąc świadkiem jego rozmowy z interesantem) dlaczego przy tym człowieku nie wylkreć numeru dyrektora branżowego i nie załatwił sprawy, bądź co bądź wchodzącej w zakres jego obowiązków służbowych? Odpowiedź był długi wywód na temat dyploma-

cji i protokołu urzędniczego, który można by streścić mniej więcej tak: jeśli to jest sprawa ważna, to ten człowiek wróci tu jutro, jeśli nie, to znaczy, że załatwił to jakoś inaczej albo zrezygnował. Gdy wróci, to usłyszysz solenną obietnicę, że będą czynione starania itd. gdy wróci po raz trzeci usłyszysz, że ten ktoś od kogo uzależnione jest załatwienie sprawy, jest nieuchwytny, że wszelkie usiłowania dotarcia do niego nie dały dotąd rezultatu, że będą czynione

Gładysz i konfliktowi

dalsze usilne starania. Być może w międzyczasie nudaż się okazja aby w przypadkowym spotkaniu z przełożonym sprawę zreferować i uzyskać odpowiedź pozytywną. Interesant któremu się ją potem powtóżył docenia wysiłek starania i trudny poniesione w jego interesie. Przełożonych nie wolno nękać telefonami, mają dość własnych kłopotów po co im przysparzać ich więcej. I „gładysz” celebrować latami swoje urzędowanie, wszyscy wokół wiedzą o jego tendencji ale przywykli. Od czasu do czasu ktoś pokłoni czasem opieprzy i życie toczy się dalej. Być może, że nikomu nie pomoże ale też i nie zaszkodzi. A „gładysz” dlatego, że właśnie taki gładziutki wypolerowany, chemicznie nijaki.

„Konfliktowy” jest krańcowo różny. Konfliktowym stał się po dłuższych bojach w urzędniczych szrankach. Ponieważ na początku był zdolny, energiczny, pełen inicjatywy i fantazji, dobry organizator, niezły fachowiec, człowiek z pazurem i uporem. Każdą sprawę podejmował z zapalem i na ogół doprowadzał szybko i skutecznie do końca pokonując po drodze niezliczone większe i mniejsze przeszkody. Wiara w powodzenie każdego przedsięwzięcia czyniła cuda. Ale z czasem typ staje się uciążliwy dla otoczenia. Sam haruje, dwoi się i troi, innym spokoju nie daje, molestuje nagabuje, prosi, grozi, odwołuje się, nieustannie coś przewraca, kogoś potrąca, kimś potrząsa — oczywiście wszystko w imię dobrej sprawy. I któregoś dnia ktoś orzeka — typ konfliktowy. To wystarczy aby usprawiedliwić swoje niedbalstwo czy zwyczajną niechęć ktoś drugi powiedział wyżej „przecież to taki typ konfliktowy, że mało kto z nim wytrzyma”. I tak z czasem, niezły fachowiec dobry organizator, autentycznie przejęty tym co robi — czyli zaangażowany (to także ładne słowo) staje się zakalą kolektywu, mnożą się trudności na jego drodze a czasem rodzą się nawet pytania typu „po co on to robi? jaki ma w tym interes? dlaczego on tak zabiega? ha, he, co w tym musi być”. elem

ZAPRASZAMY HARCERZY DO UDZIAŁU W KONKURSIE

W związku z apelem Naczelnika ZEP o wypracowanie i przekazywanie przez jednostki organizacyjne ZHP środków finansowych na zakup Młodzieżowej Karetki Reanimacyjnej (o czym informowaliśmy w poprzednim numerze) Redakcja „Głosu Nowej Huty” wspólnie z nowohuckim Hufcem ZHP im. Związku Młodzieży Polskiej ogłaszają konkurs pomiędzy szczeplami harcerskimi Nowej Huty pod tytułem „WSPÓLZAWODNICZWO UCZUC HARCERSKICH”. Konkurs trwać będzie przez cały bieżący rok pracy harcerskiej. Na podstawie przedstawionych do wglądu w Hufcu ZEP, lub w Redakcji „Głosu Nowej Huty” — dowodów przekazania na konto CZD środków na zakup Młodzieżowej Karetki Reanimacyjnej, publikować będziemy nazwy szczepli i wpłaconych przez nie środków.

Podsumowanie konkursu nastąpi w czerwcu 1977 roku z tym, że o zajętych miejscach zdecydować będzie nie ilość przekazanych pieniędzy, lecz średnia kwota przypadająca na jednego członka szczepli. Również będziemy publikować informacje o ciekawych formach wypracowywania środków finansowych na ten szlachetny cel.

Zapraszamy szczeple do udziału w konkursie.

Za Komendę Hufca ZHP
hm PL JULIUSZ LANGER

Za „Głos Nowej Huty”
MARIAN OLEKSY

PISMO ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 46 (1038)

19-25. XI. 1976

Cena 50 gr

Nowa Huta w czołówce

Nasze świadczenia na NFOZ

W tym roku na terenie województwa miejskiego krakowskiego na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia zebrano 36 mln 71 tys. złotych, to jest ponad 80 procent planu rocznego. Większość świadczeń pochodzi z uspołecznionych zakładów pracy, następnie spółdzielczości, rzemiosła, prywatnego handlu i usług. W Krakowie najlepsze wyniki osiągnęła Nowa Huta przed Śródmieściem i Krowodrzą. Z załóg nowohuckich w

zbiórce wyróżniają się pracownicy „Budostalu-1” i Spółdzielni „Aktywizacja”. Społeczeństwo naszej dzielnicy wykazało wiele zrozumienia dla tej ważnej akcji, są jednak i takie zespoły pracownicze, za które wypada się wstydić. W grupie tej znajduje się pięć zakładów w tym trzy szkoły średnie... Rozważano więc na ostatnim posiedzeniu Prezydium Dzielniczego Komitetu NFOZ formy popularyzacji zbiórki wśród pracowni-

ków zakładów i rolników naszej dzielnicy.

Pieniądze złożone na NFOZ wracają do nas w postaci nowych placówek służby zdrowia i lepszego wyposażenia w sprzęt medyczny istniejących przychodni, żłobków i szpitali, czyli w formie lepszej opieki lekarskiej. Państwo łoży na służbę zdrowia, nasza pomoc zwiększy efekty i przyspieszy postęp w medycynie.

Na terenie Nowej Huty, w zespole osiedli mistrzejewskich istnieje pilna potrzeba budowy przychodni specjalistycznej, dotychczasowa przychodnia rejonowa w os. Złotego Wieku już dawno się „zestarzała” jak na potrzeby kil-

Mamy w Hucie sporo utalentowanej młodzieży. Stworzenie jej odpowiednich warunków rozwoju zdolności artystycznych jest istotną sprawą. Doświadczenia zebrane w czasie prowadzenia zajęć pozalekcyjnych w szkołach i placówkach kulturalno-oświatowych dzielnicy stały się tematem referatów przedstawionych na I Sejmiku Kulturalnym Młodzieży Szkolnej, który odbył się 12 listopada w Szkole 104. Ważne, że inicjatorem spot-

By młode talenty
Isniły
pełnym blaskiem...

kania była młodzież szkolna a organizatorem Szkoła nr 104 im. Stefania Sempolowskiej na os. Wysokim.

Celem spotkania było pokazanie osiągnięć Klubu Otwartych Szkół i Domów Kultury w rezbudowaniu i kształtowaniu zainteresowań artystycznych i talentów. Sejmik zgromadził uczniów klas siódmych i ósmych 20 szkół dzielnicy. Spotkaniu towarzyszyła wystawa prac uczniowskich wykonywanych podczas zajęć pozalekcyjnych.

W obradach uczestniczyli: Mira Jaworzakowa, znana autorka książek dla dzieci, która utrzymuje serdeczny kontakt ze swoimi czytelnikami, poetka Ewa Lipska i Janusz Trzebiatowski — artysta malarz i architekt wnętrz. Gośćmi młodzieży byli również wicekurator M. Noworyta i inspektor szkolny T. Rybczyk oraz wizytator E. Rybachowa. (ak)

—————

„STAROMODNA KOMEDIA” w Teatrze Ludowym

Autorem sztuki jest znany radziecki dramaturg Aleksiej Arbuzow. Premiera „Staromodnej Komedii” odbyła się w Teatrze „Bagatela” w lutym 76 roku. Spektakl reżyserował Kazimierz Witkiewicz. Od daty premiery do lipca br. „Staromodna Komedia” była grana 54 razy z czego ponad połowa przedstawień odbyła się poza Krakowem.

W nowym sezonie teatralnym aktorzy Barbara Stesłowicz i Kazimierz Witkiewicz opuścili krakowski teatr przenosząc się do Nowej Huty. Ponieważ sztuka grana była w „Bagateli” przy pełnej widowni, lecz odejście pary aktorów spowodowało zejście sztuki z afisza, Teatr Ludowy postanowił wznowić spektakl na nowohuckiej scenie. Zmieniono tylko scenografię i sztukę cieszy się nadal dużym powodzeniem.

Na zdjęciu: para odwórców Barbara Stesłowicz i Kazimierz Witkiewicz.





„Miejsce zamieszkania powinno być drugim obok zakładu pracy najważniejszym frontem ideowo-politycznej i organizacyjnej działalności partii”.

Wyd. z wytycznych Sekretariatu KC PZPR

Dorobek 15 lat

Ostatnio odbyło się uroczyste spotkanie aktywów partyjnego z terenu dzielnicy Nowa Huta, związane z obchodem 15-letniej rocznicy pracy politycznej w miejscu zamieszkania. Nie przypadkiem forum tego spotkania był Klub Turysty HIL przy ulicy Bulwarowej; większość bowiem zaproszonych gości nigdy tu jeszcze nie była i nie wie nic o tym pięknym lokalu oraz o toczącym się w nim życiu.

Spotkanie działaczy partyjnych, którzy czynią tak wiele, aby przedłużyć linię oddziaływania partii poza zakład, do miejsca zamieszkania, uważam za bardzo udane. Panowała na nim miła, serdeczna atmosfera (wszak ludzi tych łączy wspólna społeczna praca), referat był krótki i treściwy, dyskusja zaś — ciekawa i obfitująca we wnioski.

Działacze partyjni z terenu nowohuckich osiedli mają nie-

mały dorobek w okresie 15-letniego życia. Zdołali wytworzyć nowe formy działania, wychowali nowy typ działacza-agitatora partii, w warunkach znacznie trudniejszych niż te, jakie istnieją w zakładach pracy. Powstały nowe ogniska partyjne — terenowe organizacje, wypełniające istniejące poprzednio „białe plamy”. Terenowe organizacje na ogół dobrze spełniają funkcję kierownika politycznego życia w osiedlach nowohuckich, koordynują wszelką działalność społeczną. Dzięki ich pracy udało się zerwać, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej częściowo, z „mentalnością 8-godzinnego członka partii” (widocznego i aktywnego w swym zakładzie pracy, ale zupełnie znikającego w środowisku zamieszkania). I jeszcze jedno: działalność terenowych organizacji partyjnych stworzyła platformę

umożliwiającą rozwinięcie politycznej aktywności — ludziom przechodzącym na zasłużony odpoczynek, odcierającym od swych zakładów i zakładów.

Dużo miłych słów padło pod adresem działaczy partyjnych z TOP. Otrzymali wiele podziękowań, które złożyli im m. in. obecni na spotkaniu: sekretarz KD PZPR Kazimierz Skoluba, sekretarz KF PZPR HIL Zygmunt Surowiec, zast. Naczelnika Dzielnicy Władysław Gofron.

„Dyplomami i listami pochwalnymi wyróżnionych zostało wielu działaczy, między innymi: Stanisława Araczkiewicz, Zofia Kołodczenko, Czesław Gawryłow, Czesław Jabłoński, Piotr Mazur, Zygmunt Ciszewski, Jan Pyra, Piotr Szykshman, Stanisław Bochenek. (jd)

Z obrad egzekutywy KF PZPR HIL

Kłopoty których nie można było uniknąć!

Slabiej wkroczył obecnie w dobry etap pracy w swojej krótkiej historii. O ostatnich kłopotach tego wydziału, o procesie reorganizacji wiele mówiono w czasie wspólnych obrad egzekutywy partyjnych Komitetu Fabrycznego i Slabinga. Spotkanie odbyło się w wydziale P-65, uczestniczył w nim także jego kolektyw kierowniczy. W materiałach analizujących działalność produkcyjną, polityczną tego wydziału pokazano w sposób obiektywny wszystkie plusy jak i minusy dotychczasowej działalności. Podobnie te problemy zaprezentowano w czasie dyskusji.

Mówiono więc i o kłopotach z wykonaniem planów i o przyczynach jakie obniżały te realizację. A tych było sporo. Główną przyczyną jest systematyczne niewykonywanie remontów tak ceramicznych jak i elektryczno-mechanicznych, mówiono o ciężkiej pracy ludzi w slabinie a zwłaszcza w wykańczalni. Mówiono o braku organizacji współpracujących z wydziałami kooperującymi jak i odbiorcami słabów. Wiele czasu poświęcono sprawom reżimu cieplnego, który przecież decyduje o właściwej produkcji. Nie zapomniano także ważnej sprawy jaką są

problemy mieszkaniowe. Sporo miejsca poświęcono rozwojowi i właściwej pracy organizacji partyjnej jak i ZSMB. Czy można było tych wszystkich problemów uniknąć? Generalnie rzecz biorąc, stwierdzono, że nie dało się wielu tych kłopotów uniknąć. Przedsiębiorstwa prowadzące remonty bieżące i kapitalne jak np. Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, musiały oddać cały swój potencjał produkcyjny dla budującej się huty Katowice. Podobnie Huta im. Lenina musiała przyjść z pomocą swojej młodszej siostrzytce, wysyłając swoich specjalistów. To było konieczne. I to jest nasz udział w budowie wielkiego kombinatu.

Czym dysponujemy dziś? Nasza huta zorganizowała dwuosobową grupę remontową, która przy zwiększającym się potencjale remontowym HPR-u powinna poradzić sobie ze wszystkimi potrzebami remontowymi Slabinga. W wydziale tym nie wykorzystywano dotąd własnych możliwości remontowych. Po zmianach kadrowych problemy te stały się centralnym punktem zainteresowania kierownictwa. Ruchowi racjonalizatorskiemu nada-

je się tam właściwą rangę. Najcenniejszym zaś jest fakt, że w Slabingu tworzy się i cementuje kolektyw kierowniczy, że w chwilach dość ciężkich dla wydziału przyległo wysoka, bo licząca aż 50 grup kandydatów PZPR. Jak również to, że sprawami wydziału zaczyna interesować się każdy członek załogi. Oczywiście to jest początek tej drogi, na którą wydział wkroczył — stwierdzono w czasie posiedzenia egzekutywy. Slabing jest wydziałem, którego produkcja z roku na rok będzie się zwiększać. Przed wydziałem stoi jednak wiele spraw do stałego i systematycznego rozwiązywania. Przyszłość zależy będzie od samej załogi, ale i od pomocy z zewnątrz. Te pomoc obiecał naczelny dyrektor Huty tow. Drożdż.

Pierwszym zadaniem stojącym przed wydziałem jest opracowanie konkretnego programu naprawy warunków pracy załogi. Muszą być w nim dokonane wszystkie wliczenia, a po jego zatwierdzeniu systematyczna i konsekwentna realizacja.

We wnioskach końcowych egzekutywa nowo powstała zespół do spracowania swych postanowień. M. O.

...rakietą już na stanowisku liczą się teraz godziny

Jestem w samym centrum Huty „Katowice”. Gdzie spojrzeć — potężne hale produkcyjne, płatnina rurociągów, transportery, konstrukcje. Obraz znany mi doskonale z miesięcy i dni poprzedzających „zadmuchanie” pierwszego wielkiego pieca w Hucie Lenina. A chyba i taki sam nastrój budowniczych: napięcie, oczekiwanie, wielka próba — jak to co stworzyli zda egzamin.

Wielki piec, ten kolos o pojemności 3200 m sześć. sprawa imponujące wrażenie. Prawie dwa razy większy od naszego. U stóp trzytyściennej krzątają się biali murarze — kończą wymurówkę koryt spustowych. W powietrzu popłynęły nimi pierwsza surowka. Piec jest już suszony. Kończy się przy nim ostatnie „kosmetyczne” zabiegi. Tylko patrzeć jak zapadnie decyzja o zadmuchaniu kolosa, a sygnał ten obwieści równocześnie narodzin drugiego polskiej nowej huty.

Nie można nie zająrzeć też do stalowni, która wraz z ruszeniem pierwszego wielkie-

go pieca będzie musiała odebrać kądzie z surowką. Hala — ogromna, nie widać jej końca. Ażurowe koronki stalowych konstrukcji. Wysokość, rozmach, potęga. Zawieszona nad głowami budowniczych naleśk konwerterów sprawa wrażenie dysków, czy może... sputników. Jeszcze drzemają, jeszcze w hali panuje cisza. Wkrótce jednak zapulsuje życie rozlegnie się świst tlenu rozblyszyna stalownicze światła. Bagatela, każdy konwerter, a są ich na razie dwa, posiada pojemność 350 ton. Czyli znowu przeszło dwa razy większą od naszych konwerterów w HIL.

Pracuje już Zgniatacz. Regulacja jego urządzeń odbywa się na „gorąco”, podczas walcowania. Tyle tylko, że wsad jeszcze nie „katowicki”, a dowieziony z zewnątrz. Cóż to jednak za różnica! Ciąg produkcji hutniczej, zaczynający się na wielkim piecu, poprzez stalownię konwerterową nie będzie w przyszłości kończył się na zgniataczu. Dojdzie jeszcze „ryglówka”, dojdzie walcownia średnia i duża. A na-

stępnie, jako, że huta będzie stale rozwijać i potęgnać — powstaną nowe walcownie finalnej produkcji, walcownia blach, ocynkownia, ocynownia itp.

Podziwiliśmy tę „katowicką rakietę”. Teraz czekamy na jej odpalenie!

Odpowiada minister: rozumiejąc waszą niecierpliwość, sytuacja jest taka — rakietą stoi już na swym stanowisku, zaczęliśmy właśnie odliczać godziny i minuty. Start — już niebawem. Surowkę damy jeszcze w listopadzie, stal — na początku grudnia.

Podziwialiśmy tę „katowicką rakietę”. Teraz czekamy na jej odpalenie!

JERZY DANEK

FOTO-AKTUALNOŚCI



Jubileusz 25-lecia pracy obchodziła ostatnio załoga Wydziału Gazowego HIL. Z tej okazji odbyło się w Klubie NOT spotkanie jubilatów, którym wręczone zostały dyplomy uznania, kwiaty i nagrody. Miłą częścią artystyczną zapewniła krakowska „Szmelcpalca”. Wieczór upłynął pod znakiem dobrej zabawy, tańców i wspominków o przebytej przez wydział drodze.

Na zdjęciu gratulacje jubilatami z Wydz. Gazowego składa sekretarz Związkowej Rady Kombinatu Stanisław Zmuda. (jd)

Fot. S. Gawliński

Wystawa Janusza Trzebiatowskiego w Lipsku

Malarski dorobek Janusza Trzebiatowskiego prezentowany jest obecnie na wystawie w Lipsku. Jest to indywidualna wystawa pn. „Pastele”, czynna w Centrum Kultury Polskiej am Brühl. Wystawa obejmuje 43 obrazy wykonane techniką pastelową. Ich temat, to głównie ulubione przez autora studium przyrody beskidzkiej.

Dwa lata temu artysta wystawiał w Lipsku swe plakaty, jego kontakty z zachodnim sąsiadem Polski nie są więc nowe. Obecna wystawa przeniesiona zostanie z Lipska do stołecznego NRD i czynna będzie w Centrum Kultury PRL w Berlinie.

Warto powiedzieć o dalszych kontaktach Janusza Trzebiatowskiego z NRD. Został on zaproszony przez Muzeum Sztuki w Lipsku do urzędowania wystawy retrospektywnej swej twórczości, a więc malarstwa olejnego i pastelowego. Wystawa ta obejmie około 100 prac. (jd)



Jedna z prac pastelowych Janusza Trzebiatowskiego — „Zima w górach”. Fot. JADWIGA RUBIŚ

Wystawa Malarstwa Rewolucyjnego

Po raz trzeci już, staraniem kole TPPI Dyrekcji Inwestycji organizowane są w HIL, z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej, wystawy malarskie.

W tym roku jest to malarstwo rewolucyjne (lata 1905—1923) wypożyczone ze zbiorów Muzeum Lenina w Krakowie. Inicjatorem i opiekunem wystawy jest Anatol Samkewicz.

Zwiedzać ten ciekawy zbiór można codziennie w sali 101 obok KF PZPR bud. S I piętro.

Pogratulować należy organizatorom tak ciekawej i pożytecznej inicjatywy.

<p>Stefanowi Jakubkowi</p> <p>sekretarzowi Komisji Historycznej ZBoWiD HIL składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Stanisława Kasperka tą drogą wszystkim przekazuje serdeczne podziękowania</p> <p>RODZINA</p>	<p>Za okazane współczucie po śmierci najukochańszego i najlepszego męża, Ojca, Dziadka i Pradziadka Stanisława Kasperka tą drogą wszystkim przekazuje serdeczne podziękowania</p> <p>RODZINA</p>
<p>ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD W HUCIE IM. LENINA</p>	<p>Koleżance Danucie Klakli</p> <p>wyrazy serdecznego i głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają koleżanki i koleżdy Rejonu J-1.</p>
<p>Koleżdy Władysławowi Prociówowi</p> <p>wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają Kolektyw Kierowniczy, Koleżanki i Koleżdy Wydziału W-17</p>	<p>Z żalem zawiadamiamy, że dnia 4. 11. 76 r. zmarł tragicznie Stefan Kuchna</p> <p>wzorowy pracownik Wydziału Walcowni Rur Zgrzewanych — HIL.</p> <p>Rodzina Zmarłego, wyrazy głębokiego współczucia składa</p> <p>Kierowniczy Kolektyw i Załoga Wydziału P-63 Huty im. Lenina</p>
<p>Kol. JÓZEFIE ŻAK</p> <p>składa kierownictwo i pracownicy Wydziału W-98.</p>	



CZYN I WSPÓLDZIAŁANIE

Zawsze gotowa, w pełni wykształcona Kompania Kształnicza Energetycznego Pionu Głównego Energetyka miała okazję sprawdzić się we wspólnym czynie społecznym sadzenia drzewek wokół wydziałów. Widziałem na adę Sztabu. Całą robotę przygotowała pod względem organizacyjnym i fachowym. Wszystko zostało przewidziane, odpowiedzialni ludzie otrzymali konkretne zadania. Aura sprzyjała.

Dzień siódmy listopada. Z samego rana wszyscy stawili się na umówione miejsce. Przystąpiono do wykonania zamierzonego czynu społecznego. Nie było zgrzytów, nie było narzekania, wszyscy wykonywali swoją robotę.

Działalność ZOS Pionu Głównego Energetyka idzie w parze z mobilizacją społeczną krwiodawstwa, czynów społecznych i podnoszenia osobistych kwalifikacji. Zgodność współdziałania na zasadzie zaufania jest podstawą sprawności i przydatności ZOS.

W tej chwili sadzą ostatnie drzewko. Wszyscy usmiechnięci i zadowoleni. Było drzew na pewno więcej niż pięćdziesiąt. Pion Głównego Energetyka otrzymał dodatkowo akcent w krajobrazie. E. S.

Pracownicy nie wiedzą już, kogo prosić o zmianę sprzedawczyni w kiosku nr 3. Rada wydziału jest bezsilna; już kilkakrotnie próbowała sprawę załatwić, ale bez żadnego skutku.

Sprzedawczyni jest opryskliwa, odpowiada niegrzecznie. Gdy pytamy ją, co ma do sprzedania, odpowiada: „— żelazo”. Doskonale rozumiemy trudności w zaopatrzeniu, ale nie wiemy dlaczego towar sprzedawany jest w porze dogodnej dla ekspedientki, a więc nigdy nie wiadomo kiedy.

Kierownictwo OZR powinno niezwłocznie uzdrowić tę sytuację, zmieniając sprzedawczynię i dokonując częstszych kontroli w kiosku.

W dniu 11 listopada br. o godz. 9.30 rano świecili się nad Zalewem wszystkie lampy. Wynika z tego, że ktoś z obsługi współzawodniczy w niarotrawieniu energii elektrycznej. Takie fakty powinny być jak najsurowiej napiętnowane!

W związku z obchodami 59 rocznicy Rewolucji Październikowej kierownictwo Klubu Seniora w os. Kazimierzowskim zorganizowało akademie. Ponadto — w związku z „Dniem Seniora” odbyła się wycieczka krajoznawcza do Pszczyny, w której wzięło udział 60 osób oraz zbiorowe pójście na operetkę.

Wydatki związane z powyższymi imprezami Klub pokrył z dotacji Sp. Mieszkaniowej „Hutnik” oraz Sp. Inwalidów „Hutnik”, a wyroby eukiernicze dostarczył ob. Fryderyk Cader. Autobusowy użyty bezpłatnie Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach. Wszystkim ofiarodawcom kierownictwo Klubu Seniora i jego byłalicy składają gorące podziękowania.

Najbliższe Środowe Spotkanie Pań dla Rencistek i Emerytek HIL odbędzie się dnia 1 grudnia w Kawiarni Zakładowego Domu Kultury o godz. 17. W programie „Spotkanie z liryczną i żartem”. Usliszymy piosenki i skecze starych kabaretów.

Wykonawcy: Maria Korabicz — aktorka, Jerzy Kryszak — aktor i piosenkarz, Marian Markiel — fortepian, Zbigniew Zmuda — śpiew.

Zakładowa Komisja Rozjemcza rozpatruje sprawy pracowników zarówno Kombinatoru jak i Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Miesiąc w bud. S pokój 340, tel. 25-48.

Komisja Rozjemcza działa na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 25 października 1974 r. Aktualny - 46-osobowy skład Komisji został wybrany w czerwcu 1976 r. i funkcje swoją będzie sprawował przez okres kadencji aktualnej Związkowej Rady Kombinatoru.

Ludzie wchodzący w skład Komisji zostali wytypowani wstępnie przez kolektywę zakładową i reprezentują pełny przekrój zarówno społeczny jak i zawodowy Kombinatoru. Sprawy rozpatrywane są w 5-osobowych zespołach, obowiązkowo z udziałem przewodniczącego, mgr KAZIMIERZA NIEDZIELSKIEGO lub jednego z wiceprzewodniczących - FRANCISZKA ZMUDY, ALEKSANDRA RUDZIŃSKIEGO, TADEUSZA ZIĘCIEWSKIEGO, ZDZISŁAWA ŁOJKĄ.

CZŁOWIEK ULEGŁ WYPADKOWI

Człowiek wyszedł z domu, stanął na swoim roboczym stanowisku i w trakcie wykonywania czynności wynikających z jego obowiązków, uległ wypadkowi.

Wypadek zgłosił mistrzowi. W protokole ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy napisano: "...w dniu 21. 8. 76, ok. godz. 16.00 ob. Jan N. zgłosił mistrzowi, że usiłując poprawić rurę w chłodni nr 1 w pewnym momencie poczuł silny ból w pra-

wym ramieniu, w związku z czym nie może dalej pracować. Z tej to przyczyny po pobraniu przepustki od mistrza udał się na Pogotowie Ratunkowe HiL, gdzie po udzieleniu pomocy lekarskiej otrzymał zwolnienie lekarskie z symbolem wypadkowym Z-840..."

Normalnie na tym powinno się zakończyć. Pracownik po 20 dniach wróciłby do pracy i życie toczyłoby się dalej. Ale jak się przekonamy, nawet sprawa prosta, wcale prostą nie jest.

Wypadki przy pracy w dużym kombinacie metalurgicz-

tów, będących w posiadaniu Wydziału, ob. Jan N. ma nabyty uraz tejże ręki i z tego tytułu był leczony w ZLZ HiL. O nabytym wcześniej urazie poza zakładem pracy dowiedziano się w czerwcu 1974 r., kiedy to ob. N. starał się o uznanie mu wypadku przy pracy, który nie został mu wówczas uznany i od decyzji tej nie robił żadnego odwołania".

Komisja wypadkowa badająca przyczyny zdarzenia dodała jeszcze: "...stwierdza się, że powyższy wypadek nie jest wypadkiem przy pracy, co uzasadnia się następująco:

szpitala) miał miejsce na tym samym stanowisku, przy tej samej pracy (sic).

W bieżącym roku do ZRK wpłynęła ostatnio znaczna ilość wniosków pracowników o zmianę niekorzystnych dla nich ustaleń powypadkowych.

Do najczęściej spotykanych uchybień, zawartych w protokółach powypadkowych należy zaliczyć zbyt pochopne przypisywanie pracownikom, którzy ulegli wypadkom przy pracy - wyłącznej winy za wypadek i to winy będącej wynikiem rażącego niedbalstwa, a także zarzucanie pra-

NIEZNAJOMOŚĆ PRZEPISÓW CZY BEZDUSZNOŚĆ?

Zapoznałem się bowiem z ZRK z 8 sprawami dotyczącymi wypadków, rozstrzygniętymi na korzyść pracowników. Dyrekcja pracy ani raz nie odwołała się do Sądu, pokrzywdzeni również nie wnieśli odwołań od orzeczeń ZRK. Sprawy nie były skomplikowane, choć niektóre nietypowe (np. wystąpienie przepukliny). Fakty każdorazowo przemawiały na korzyść człowieka, który uległ wypadkowi

stosunku pracy, a w szczególności dotyczące:

- wynagrodzenia za pracę i innych świadczeń,
■ urlopu i wynagrodzenia za urlop,
■ czasu pracy,
■ szczególnych uprawnień przysługujących kobietom i pracownikom młodocianym,
■ świadczeń przysługujących od zakładu pracy w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową,
■ ustalania uprawnień wynikających ze stosunku pracy, jeżeli pracownik ma w tym interes prawny.

Natomiast nie podlegała rozpatrzeniu przez ZRK sprawa, które bardzo często, mylnie, ludzie do niej kierują, a w szczególności dotyczące rozwiązania umowy o pracę, sprostowania opinii, różnego typu kar i odszkodowań, ustanawiania nowych warunków pracy i pracy, norm, premii, mieszkań i pokoi w hotelach pracowniczych.

Nielatwa i odpowiedzialna jest praca ludzi zasiadających w zespołach rozpatrujących te ludzkie sprawy. Sądząc jednak po efektach można śmiało stwierdzić, że skutecznie bronią interesów swoich towarzyszy i kolegów we wszystkich przypadkach, kiedy spotkała ich krzywda, niesprawiedliwość czy bezzmyslna decyzja.

Prowadząc równocześnie działalność profilaktyczno-wyjaśniającą, ZRK skutecznie przyczynia się do zmiany przekonania wielu ludzi, że odszkodowanie pieniężne z tytułu wypadku przy pracy można uzyskać od dyrekcji Kombinatoru tylko w drodze przewlekłego procesu sądowego.

Przytoczone tutaj fakty są najwymowniejszym dowodem, że jest inaczej, a może być jeszcze lepiej.

LUDWIK MIKRUT

Na straży praworządności

nym są nie do uniknięcia, i powiedzmy sobie szczerze, nikt nie pragnie celowo zostać okaleczony. Dodajmy jednak szybko, że żadne kierownictwo nie lubi, gdy pracownik ulega wypadkowi. Pokutuje bowiem (i to nie tylko u nas) nadal zasada, że...

brak podstaw do uznania wcześniej nabytego i powtarzającego się urazu, jako wypadku przy pracy. Brak czynnika zewnętrznego powodującego uraz".

I na tym sprawę zakończono. Ale pracownik nie dał za wygraną...

cownikom - bez właściwego udokumentowania - „naruszenia przepisów dotyczących ochrony życia i zdrowia w sposób rażący, nie uznawania zdarzeń za wypadki w pracy..." Następuje zobowiązanie przewodniczących i społecznych inspektorów pracy do wnikliwości, obiektywizmu i bezwzględności przestrzegania zasad zawartych w Kodeksie Pracy, zgodnie z którymi stwierdzenia w protokole powypadkowym, że wypadek nie jest wypadkiem przy pracy, albo że zachodzą okoliczności, które mogą mieć wpływ na prawo pracownika do świadczeń przysługujących z tytułu wypadku przy pracy - wymagają szczegółowego uzasadnienia i wskazania odpowiednich dowodów stanowiących podstawę takich stwierdzeń.

I tutaj należy sobie zadać zasadnicze pytanie, czy praktyki i uchybienia, o których była mowa to tylko...

i tak też zostały potraktowane. Większość tych spraw powinna być zostać załatwiona już w momencie ustalenia przyczyn wypadku, gdyby nie to usilne szukanie winnych.

Równocześnie do ZRK trafiają sprawy, które nie mogą tam być rozpatrywane, bo nie mieszczą się w kompetencjach Komisji. Te i inne fakty świadczą, że pracownicy (nie tylko ci szeregowi) niezbyt dokładnie są zorientowani w swoich prawach i obowiązkach, w zakresie działania instytucji powołanych do ochrony tych praw i stojących na straży przestrzegania przepisów zawartych w Kodeksie Pracy.

Dlatego też uważam, że celowym będzie przypomnienie

ZAKRESU DZIAŁANIA KOMISJI ROZJEMCZYCH

Zakładowa Komisja Rozjemcza rozpatruje sprawy ze

...SKORO BYŁ WYPADEK MUSZĄ BYĆ WINNI

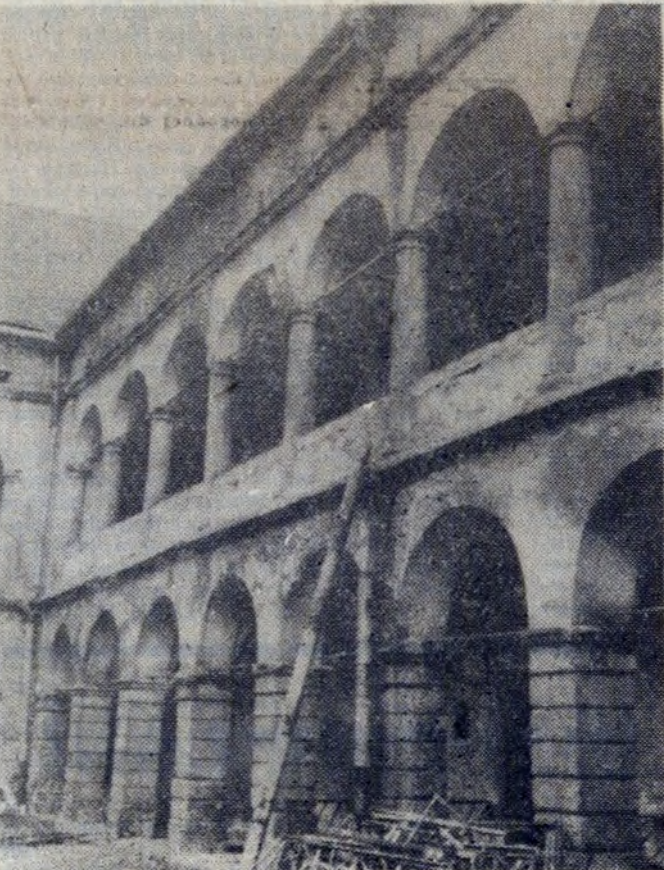
Winnym może być sam poszkodowany, a jeśli nie on to kierownictwo. Lecą więc kary systemem łańcuskowym - mistrz, kierownik zmiany, kierownik zakładu itd. Rzadko chce się uznać życiową zasadę, że zakład zatrudniając człowieka musi ponosić pewne ryzyko - ryzyko wypadku przez nikogo nie zawinionego.

W przypadku Jana N. również zaczęto szukać winnych. Toteż w dalszej części już cytowanego protokołu czytamy: Jak wynika z dokumen-

ODWOŁAŁ SIĘ OD TEJ DECYZJI

...do Zakładowej Komisji Rozjemczej i sprawę wygrał, gdyż przyczyną wypadku była wykonywana praca (podnoszenie i układanie rury), „a fakt wcześniejszego leczenia nie może stanowić podstawy do pozbawienia pracownika prawa do świadczeń wynikających z wypadku przy pracy” (cytat z orzeczenia Zakładowej Komisji Rozjemczej).

Do pełnego obrazu dodać jeszcze należy, że cytowany poprzedni wypadek (nie uznany za wypadek, bo zgłoszony za późno, tzn. po powrocie ze



Fot. O. HUTNICKI

o Niepołomic nie jeździ się przypadkiem. Trzeba wybierać się w podróż pociągiem lub łapać autobus miejski, który odjeżdża spod Cementowni jakby przedłużenie tej linii do placu Centralnego było nieprawdopodobieństwem. Przesiadki, wydłużenie czasu przejazdu utrudniają życie tym, co z Niepołomic dojeżdżają do pracy i nauki. Stąd też wyjazdy po świeże powietrze do puszczy Niepołomickiej to całe ekskursje. Stąd może i zaściankowość miasta, utrzymująca się mimo chlubnych tradycji przeszłości i usiłowań z dnia dzisiejszego. Byłam tam na wiosnę, zainteresowana postępem robót przy niepołomickim zamku. Konserwator wojewódzki odesłał mnie wówczas do HiL jako patrona obiektu. HiL zdemontował wiadomość i stwierdził, że owszem przekazał na

ten cel pieniądze lecz nie pozostawia się do dziedzictwa wielkiej tradycji i większej jeszcze ruiny.

Na miejscu widomych znaków odnowy nie dostrzegłam, natomiast mój wzrok przyciągnęła urwana rynna sącząca wilgoć po wschodniej pierzei krużganków. Wydało mi się, że do naprawy tej rynny nie trzeba ani dokumentacji sporządzonej przez prof. Zina ani zakończenia prac archeologicznych.

Stąd mój apel. Naprawcie tę rynnę! Do zimy długo. Chyba zdążycie zanim jesienne deszcze dokończą dzieła zniszczenia.

O zamiecenie krużganków i zdjęcie pajęczyn proszę nie śmiałam...

W połowie listopada współpracujący z miastem i gminą Wydział Kolejowy HiL zwerbował zespół pod kierownictwem

twem samego prorektora Hajdeckiego z ASP. Niechże plastycy podpowiedzą jak zaranżować wystrój plastyczny osiedli niepołomickich. Jak urządzić ośrodki kultury jakimi kompozycjami przestrzennymi przyozdobić tereny zielone, jak zbudować gąbłoty by nie raziły lecz upiększyły otoczenie.

Duża grupa wybrała się do Niepołomic. Przyjeźli nas gospodarze w Miejskim Ośrodku Kultury mieszczącym się również w Niepołomicim Zamku, gdzie rynna ciągle urwana:

KAPIEL PANA DYREKTORA

Dzisiaj nie jest tak radosny jakby przypuszczać należało biorąc pod uwagę i to, że do Krakowa stał o rzut kamieniem, że gmina jest siedzibą aż dziewiętnastu zakładów przemysłowych, że zbudowano tu niedawno nowoczesniejsze, większe, efektywniejsze zakłady drobiarskie. Nie uderza to w oczy na sennym ryneczku, ani w na wpół pustych choć uprzętnie uliczkach miasteczka. Czymże są współczesne Niepo-

jeszcze biblioteka. Jest i latnia miejska. Czynną? Chyba nie, coś słyszałem, że dyrektor liceum próbował się w tamtym roku wykapać. Czy zamiar doszedł do skutku? Kto to wie? W ogóle szkoła wyprowadziła się z tamtego skrzydła, bo stropy były zagrożone, zacieki i w ogóle, biblioteka...

Biblioteka ma ciągle kłopoty ze światłem, gdyż instalacje im zamakają.

Od słowa do słowa dowiaduję się nie bardzo chlubnej historii budowy nowego gmachu dla liceum. Już ze trzy ra-

nie świadczy to wszystko jednak o awansie cywilizacyjnym i kulturalnym środowiska.

Zespół regionalny rozspisał się sam z siebie, inne imiędzyw też umarły śmiercią naturalną. Ich grobu można by szukać na starym kurhanie, gdzie od czasu do czasu urządzano ludowe festyny, chociaż poniekąd zrymali się na ten obyczaj. Po co zakłócać spokój zmarłym, skoro i tak dawny choleryczny cmentarz bywa kopalnią piasku używanego na cele komunalne? Wprawdzie przyjeżdża tu na niedzielne wycieczki sporo ludzi lecz narzekania na organizację świątecznego wypożyczynku nie ustają. A poprawy nie widać. Co jakiś czas słychać wołanie. Kto weźmie od nas ośrodek wypożyczynkowy?

Utrwalił się tu niedobry obyczaj oczekiwania, żeby dla Niepołomic zrobił coś, ktoś z zewnątrz. I kanalizację i nowy ośrodek kultury, bo skoro będą restaurować zamek to musza wyprowadzić zeń gnieźdzące się instytucje. A więc ktoś musi wybudować i nowy gmach szkoły i dać lokal na bibliotekę i inne lokale.

Może socjolog, gdyby zechciał, zdołałby wskazać przyczyny takich postaw, wyjaśnićby dlaczego inne z satelitarnych miast Krakowa lepiej sobie radzą?

A może nadwiślańska dolina i miasto zauroczyły jakieś krasnoludki i nie pozwalają nawet naprawić tej nieszczęsnej rynny?

ANNA GORAŻD

Naprawcie tę rynnę!

W OCZEKIWANIU NA ZŁOTY WIEK...

Miejscowy architekt twierdzi, że w niedługim czasie nadejdzie dla Niepołomic Złoty Wiek. Nastąpi to dzięki spółdzielni „Garbarz”, która chce tu zlokalizować swój obiekt, bazie „Budostalu” i osiedlu wysokościowemu, które (już po osiemdziesiątym roku) zacznie się budować w okolicy kopca Grunwaldzkiego. Odnowi się Zamek (zrobia to krakowskie PKZ-ty), turyści będą mogli zamiast narzekać na złe zapachy bufetów w ośrodku wypożyczynkowym delektować się duchowo wspianymi eksponatami (ściągniętymi z całej Polski) w muzeum myślistwa.

Lecz największe nadzieje wiąże się tu z projektowaną autostradą, która w przyszłości zwiśnie północ z południem, a tu, tuż, tuż będzie jej węzeł z odgałęzieniami do Warszawy i Zakopanego. Niepołomic znajduje się w centrum międzynarodowego ruchu turystycznego i odzalać może fakt przeniesienia stąd nadleśnictwa, fakt obcięcia włodarstwa do tylko 300 ha puszczy, jaka znajduje się w granicach gminy?

Słowem Niepołomic patrzy z ufnością w przyszłość i z dumą wspomina przeszłość. Chlubna, królewska. A dziś?

lomice? Wielka sypialnia dojeżdżających, mała prowincja? Odpowiedzi na to pytanie szukać w opiniach ludzi tu mieszkających i tu pracujących.

Trafiam do Izby Porodowej. Dwie pacjentki pod troskliwą opieką aż dwójki personelu. Wnętrze tej części zamku kontrastuje dodatnio z całością. Odmalowane, czyste. Prowadzące schody jednak nadal brudne, obrosnięte pajęczyną. Tu w izbie sa jedne sanitariaty, do których wejść nie strach i obrzydzenie. Po protekcji ten i ów próbuje z nich skorzystać.

Tu u nas, w zamku brak tylko zakładu pogrzebowego - mówią lokatorzy - Jest Poczta, jest Izba, Dentysta, Liceum i Ośrodek Kultury i

zy konstituował się komitet, zbierano pieniądze i cegły, lecz dopiero teraz w trzydziestolecie istnienia jedynej średniej szkoły w tej okolicy udało się wyznaczyć lokalizację.

Bo my, proszę pani, nie mamy szczęścia do władzy. Może ci nowi teraz więcej działają. W ogóle trudno tu jest. O najłepszy przykład na dyrektorze. Czy jest to podobieństwem by pedagog mieszkał w duu izdebkach bez kuchni z pięćosobową rodziną?

Tak. Niepołomic w powojennym trzydziestolecie awansowały. Ludziom żyje się dostatniej, więcej czerwonej cegły w pejzażu niż szarości drewnianych ścian. W „Zamkowej” zamawia się podwójne porcje bigosu pod duże jasne.



Józef K. uważany był powszechnie za dobrego kumpla. Nigdy nie wymigiwał się od wódki, a głowę miał do wypitki tęga. Sprostaj najlepszym „zawodnikom”. Gdy trzeba było dolożyć się do składki — dawał. Sam także posyłał po butelkę żytniej idąc w ten sposób naprzeciw woli współpracowników. Swoją chłop, mówili o nim. Zepsuły się niebawem stosunki z najbliższymi i to po prostu dlatego, że nasz Józef zgłosił pomysł racjonalizatorski. Cóż ma jedno do drugiego? Ano, ma! Pomysł został bowiem przyjęty, a następnie wdrożony. Nic zatem nie przeszkadzało w wypłaceniu racjonalizatorowi należności. Wziął pieniądze. Przeliczył i schował. I od tej chwili, niemal automatycznie, przestał być swoim chłopem. Kumple zaczęli stronić od współpracownika, który tak ni stąd ni zowąd poderwał większą forszę. To jeszcze nic, ale zużył pieniądze na tylko sobie wiadomy cel. Nie

Co się oplaca?

przepuścić z kumplami na wódkę lecz świadomie, sam się wyobcował z grupy. Czy można takiego uważać za swojego?

Inny, też znany mi racjonalizator uparł się, aby wntossek „przepychać” samodzielnie. Dziękował uprzejmie, ale i stanowczo wszystkim, którzy oferowali swą pomoc garnąć się do spółki. Postąpił zgola nieroztropnie. Gardząc „pomocą” skazał swój pomysł na cierniową drogę ciągnącą się wertepami i całymi latami. Gdyby nie był takim sobikiem, może byłoby całkiem inaczej?

Racjonalizator z dużym zresztą dorobkiem zwierzył się raz, że przestały go interesować wielkie sprawy, przestał się zajmować ważnymi usprawnieniami. Wziął się natomiast z zapalem za drobne, małe sprawy, które nie wymagają tyle zachodu i... nie budzą takich oporów na drodze do realizacji. Czy dobrze na tym wyszedł? Chyba tak, bowiem trzyma się nadal swej nowej zasady: lepiej dużo spraw małych, drobnych, łatwych do zrealizowania niż jeden pomysł wprowadzić duży i ważny, ale nastroczający niewspółmiernie wiele kłopotów.

Przypatrując się opisanym powyżej przypadkom zadawałem sobie z uporem pytanie: co się oplaca?

(jd)

Gra warta kilowatów...

Babunia świeciła lampą naftową. Możliwie czyściła szkło, przycinała knot. dolewała nafty aż lampa zabiła jasnym blaskiem oświetlając środek izby, a pozostawiając nadal kąt mieszkania w półmroku. Nasze pokolenie przywykło do żarówki. Świecimy rześcicie, z fasonem, odrabiamy „mroczne” wieczory prądządków i dziadków. Nie zwykliśmy oszczędzać tego, co stało się powszechnie dostępne. Wystarczy dotknąć kontaktu by pokój zaala jasność — jeden, drugi, trzeci; przedpokój i łazienka. Całe mieszkanie jarzy się dziesiątkami świateł, moje mieszkanie, mieszkanie sąsiada... Przecież prądu — mówi mama — mamy pod dostatkiem. Na pewno? Jak to z tymi naszymi za-

sobami energii elektrycznej jest naprawdę?

Polska pod względem zasobów energii elektrycznej i paliw zajmuje wysokie, szóste miejsce w Europie i dziesiąte w świecie. Gospodarujemy jednak tymi zasobami nierozdawnie. Tymczasem rozwijający się w szybkim tempie przemysł czeka na dopływ wciąż nowych tysięcy kilowatów. Już w lutym bieżącego roku — podejmuje temat kierownik technicznej obsługi odbiorców Zakładu Energetycznego Kraków, inż. Jan Rozlachowski, pracujący jednocześnie w wojewódzkim zespole ds. oszczędności energii i paliw — zarysowały się kłopoty związane z nadmiernym zużyciem energii elektrycznej w kraju. Podjęte zostały wówczas dożadne decyzje przez Prezydium Rządu. Za nimi weszły w życie dalsze, szczegółowe polecenia na szczeblu władz wojewódzkich i miejskich. Wszystkie one zmierzają do utrzymania zużycia energii przynajmniej na poziomie dotychczasowym.

Na terenie Nowej Huty również wprowadzono ograniczenia w oświetleniu sklepów, klatek schodowych, osiedli, wygaszono niektóre neony...

— W sumie — mówi kierownik Rejonu Energetycznego inż. Jerzy Rottenberg —

wygaszono 2271 punktów świetlnych. Dotyczy to takich ciągów ulicznych, jak aleja Lenina, aleja Pokoju, mistrzejowickiego parku, terenów okalających nowohucki Zalew i szereg innych mniejszych placów. Na przestrzeni kilku miesięcy nastąpiło ograniczenie pobieranej mocy z ponad 1400 kW do 521 kW. Pod względem ilości zużywanej energii miścimy się w granicach „przystoitości”.

Przy ustalaniu planu oszczędności — zapewniają obaj rozmówcy — kierowano się zdrowym rozsądkiem. Pozostawiono oświetlenie na skrzyżowaniach ulic, przejściach dla pieszych, w centrach życia wewnątrzosiedlowego... Oczywiście tu i ówdzie należałoby jeszcze wprowadzić drobne poprawki. Część uwag organów porządkowych i samorządów osiedlowych już uwzględniono, część propozycji jest w sferze dyskusji. Uwagi na temat oświetlenia ulicznego i obiektów komunalnych docierają również do naszej redakcji. Niektórzy kierownicy twierdzą, że niedoświetlenie chodników przy głównych ulicach stwarza zagrożenie bezpieczeństwa, inni zaś twierdzą, że to nie ma znaczenia. Jeden z zainteresowanych sprawą nawet rzekł —

pamiętasz jak jechaliśmy nocą przez Czechosłowację, panowała zupełna ciemność. Tak, to prawda przypominam sobie uśpioną krajinę. Trudno mi natomiast podjąć dyskusję pod kątem bezpieczeństwa drogowego — niedoświetlonych i jaszkrawo oświetlonych ulic. Pozostawiam to fachowcom, a na życzenie czytelników chętnie nawet zorganizowalibyśmy szerszą dyskusję. Faktem jest, że do kilowatów musimy nauczyć się podchodzić z szacunkiem, by prawidłowo funkcjonowały zakłady produkcyjne, byśmy nie odczuwali braków w dostawie energii elektrycznej do naszych mieszkań.

Przemysł nowohucki, w zasadzie mieści się w limitach. Dobry przykład oszczędności dają Zakłady Przemysłu Tytoniowego i Zakłady Betoniarstwo-Zelbetowe w Łęgu. Za przekroczenie ustalonego limitu, wyjaśnić należy, płaci się za każdą kilowatogodzinę czterokrotnie więcej. Nie chodzi tu tylko o konsekwencje finansowe, ale przede wszystkim o wyrobienie nawyku oszczędzania.

Najpotężniejszym użytkownikiem energii elektrycznej jest Huta im. Lenina. „Zjada” połowę energii dla miasta Krakowa. Tutaj więc każda drobna oszczędność przynosi licząc się efekty w skali całego miasta. Ale i my drobni odbiorcy mamy niemały wpływ na ogólny bilans. Wszakże ziarno do ziarnka... Niechże więc hasło — wyłącz zbędna żarówkę — nie pozostanie wezwaniem bez echa.

HENRYKA ROSIEK

KURSY JEZYKÓW OBCYCH

Uniwersytet Robotniczy ZSMP Huty im. Lenina przyjmuje większe zgłoszenia na kursy języków obcych (angielski, niemiecki) oraz przygotowawcze (matematyka, fizyka) na wyższe uczelnie techniczne.

Szczegółowe informacje udziela sekretariat ZF ZSMP HiL tel. 409-14, 446-60 wew. 42-04 w godz. od 8.00—15.00.

koloru, ale ściana już jest kilkakrotnie malowana i my zdajemy sobie sprawę, że nie da to już trwałego efektu, ale takie jest życzenie klienta i osób, które tam każdorazowo przychodzą. I dziś do nas nie można mieć o to pretensji, tym bardziej, że te roznieszczenia, które były malowane w pierwszej kolejności i bez wskazówek właścicielki, nie wymagają reklamacji jak stwierdziła p. B. Roszko bo o jej mieszkaniu tu mowa. Adresu s. Roszko nie podajemy — chociaż powinniśmy — aby przestrec innych malarzy przed malowaniem tego mieszkania, gdyż po wykonaniu znów mogą być niewłaściwie opisani w gazecie.

Marcinkowski Tomkiel

MOŻNA WYJECHAĆ NA WZASY

Ośrodek Usług Socjalnych HiL informuje nas, że dysponuje skierowaniami na wczasy lecznicze do Raby Niżnej w terminie od 27 bm. do 17 grudnia. Istnieje możliwość wyjazdu wraz z członkami rodzin. Jednocześnie informujemy, że można otrzymać skierowania na wczasy w miesiącu grudnia do następujących miejscowości: Krościenko — 7 do 20 grudnia, wczasy 14-dniowe, Zakopane — 6 do 19 grudnia, wczasy 14-dniowe, Koninki — 13 do 19 grudnia, wczasy 7-dniowe. (jd)

Woda jest także źródłem energetycznym

Mówiąc o konieczności oszczędzania paliw i energii, przeważnie zapominamy o tak pospolitym czynniku energetycznym jakim jest woda przemysłowa. W ogólnym mniemaniu, dostawa wody kosztuje niewiele, a samej substancji mamy w nadmiarze. Wiemy o limitowaniu w hucie zużycia wody pitnej, której braki występują okresowo, ale nie jesteśmy przekonani o poważnym znaczeniu prawidłowej gospodarki wodą przemysłową. Póki Wisła płynie — woda jest i będzie!

A jednak woda przemysłowa w ilości potrzebnej do produkcji kosztuje i to dużo, a zasoby jej są wyczerpane. Związane z tym zagadnienia należy rozpatrzyć pod kątem następujących problemów.

W całej gospodarce krajowej występuje znaczny deficyt zasobów wodnych. Póbr jej z ogólnie dostępnych źródeł musi być maksymalnie ograniczony. W związku z tym, na rok bieżący wprowadzono opłatę w wysokości 50 groszy za metr sześcienny wody świeżej. Nie będzie to mała kwota dla hut — w ciągu roku pozbędziemy setki milionów metrów sześciennych wody świeżej.

Musimy zmniejszyć zanieczyszczenie rzek w trosce o ochronę środowiska. Wymaga to ograniczenia ilości odprowadzanych ścieków. Obowiązkiem w tym zakresie drugi „bodziec ekonomiczny”: w zależności od poziomu zanieczyszczeń, zapłacimy po cenie do 1 zł za każdy metr

sześcienne ścieków. Wydamy dalsze dziesiątki milionów złotych.

Wodę należy dostarczyć do odbiorców pod odpowiednim ciśnieniem. Wydział Wodny HiL przepompowuje rocznie ponad 1,5 kilometra sześciennego wody przy koszcie 15 groszy za metr sześcienny. Zużywa do tego celu energię elektryczną w ilości, która mogłaby zabezpieczyć potrzebę ponad 50 tys. mieszkań trzykondygnyjnych. Góra wody, tysiące ton spalonego węgla w W-80, setki milionów złotych nakładów... Tu leży istota problemu!

Dziewięciu największych użytkowników wody przemysłowej w kombinacie zużywa ponad 50 proc. dostaw z Wydziału Wodnego. Są to: Zakład Koksowniczy — 7,8 proc., Zakład Wielkopiecowy — 10 proc., Wydział Gazowy — 7,1 proc., Zakład Stalowniczy — 7,4 proc., Walcownia Slabing — 4,9 proc., Walcownia Gorąca Blach — 4,5 proc., Walcownia Zimna Blach — 3,7 proc., Walcownia Gorąca Taśm 8 proc., Walcownia Drobna — 3,0 proc. Jednostki te mogą mieć największy wpływ na dalszą poprawę gospodarki wodnej huty, choć nie bez znaczenia jest także prawidłowa działalność pozostałych wydziałów.

Jak oszczędzać? Najprostszym sposobem przykręcać zawory hutniczych urządzeń chłodzących. Podniesienie temperatury wody na wylocie o 20—30 st. C. pozwoli często na 50 procentową obniżkę jej zużycia, bez szkody dla trwałości chłodzonych elementów.

Podobnie należy wykorzystywać w pełni istniejące możliwości kierowania wód odpływowych do obiegów zamkniętych. Zmniejszy to bezpośrednio ilość odprowadzanych ścieków i obniży wielkość poboru wody świeżej.

Poruszone problemy przedstawiamy założeń kombinatu — rzecz warta przemysłać.

JERZY LITWIN

WYPADEK W WALCOWNI ZIMNEJ BLACH

Ciężki wypadek przy pracy wydarzył się 16 bm. w Walcowni Zimnej Blach nr 1 HiL. Uległ mu Antoni Rymerczyk liczący 33 lata i elektryk. Stało się to ok. godziny 11.20. A. Rymerczyk wstrzeliwał kolki w kominek wentylacyjny na wysokości 4 metrów. Podczas tej pracy został strącony przez suwnicę. W stanie bardzo ciężkim (z urazem głowy) został przewieziony do szpitala im. Zeromskiego, a stąd do szpitala im. Biernackiego w Krakowie. Jest po operacji.

Nie znamy jeszcze szczegółów wypadku, wiadomo jednak, że doszło do niego w wyniku braku koordynacji czterech różnych grup ludzi pracujących bez wzajemnego porozumienia. Słowem, zawiodła organizacja pracy. Z pewnością dochodzenie powypadkowe wyjaśni jak doszło do uruchomienia suwnicy gdy na jej drodze pracował elektryk. Kto wydał taką decyzję? (jd)

Jak wykonujemy PLAN ?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL do 16.XI.1976 R.	Walcownia Gorąca Blach	102
Zakład Mat. Ogniotrwałych	Walcownia Gorąca Taśm taśma	102
wyroby szamotowe	Walcownia Drobna i Drotu	98
wyroby zasadowe	walcówka	101
Zakład Koksowniczy	Wydział Rur Zgrzewanych rury stalowe	65
koks ogółem	PRACOWALI DOBRZE I RYTMICZNIE. Dobry wynik uzyskali wielkopiecownicy: wykonali plan z nadwyżką 5,3 tys. ton surowki. Rytmicznie pracowali też stalownicy z Konwertorowej. Wykonali plan, dali dodatkowo 5,8 tys. ton stali. Wysoce przekroczyła plan załoga 85 Walcowni Slabing, nadwyżka 4,1 tys. ton. Bardzo dobry rezultat uzyskała również załoga Walcowni Blach Karoseryjnych — wykonała plan z nadwyżką 2,1 tys. ton.	
koks wielkopiecowy	NIE WYKONALI ZADAŃ — stalownicy z Martenowskiej. Zabrakło im 2,8 tys. ton. Niedobory posiadają również walcownicy ze Zgniatacza, ich minusowe saldo wynosi 3,6 tys. ton kęsisk. Utrzymała się niedobra passa w Wydz. Rur Zgrzewanych, niedobór wynosi 1,4 km rur.	
Zakład Wielkopiecowy		
aglomerat ze spiekalni 1		
aglomerat ze spiekalni 2		
surówka		
Zakład Stalowniczy		
stal ogółem		
stal martenowska		
stal konwertorowa		
stal elektryczna		
wlewnie i osprzet		
Zakład Walcowni Zimnych		
blach czarna		
ocynkowana		
ocynkowana ogniowo		
elektrolitycznie		
karoseryjna		
Zakład Przet. Hutn. Bochnia		
blacha trafo		
profile gięte		
Walcownie Wstępne		
kęsiska		
kęsy		
Walcownia Slabing		
slaby		

HUTNICZE portrety

Piotr Czekaj pracuje w Wydziale Rur Zgrzewanych HiL jako I operator urządzeń produkcyjnych. Jest II sekretarzem KZ PZPR, długoletnim społecznym inspektorem pracy. Jego droga do huty wiedła przez budowę... dzielnicy. Pracował w Zjednoczeniu Robót Inżynierskich w Nowej Hucie, był kolejno magazynierem, brukarzem, monterem. Budował niejedną ulicę nowohucką, kładł tysiące płyt chodnikowych. Najmilej wspomina dziś Aleję Róż, do której także przyłożył swą robotniczą dłoń. Cieszy się ciągle bardzo dobrym stanem tej reprezentacyjnej ulicy.

Agglomerowni, potem w Wydziale Rur Zgrzewanych. Należy do grona najstarszych stażem i najbardziej zaangażowanych społecznych inspektorów pracy w hucie. Lubi bardzo tę działalność, daje mu ona masę satysfakcji.



W hucie im Lenina pracuje bezpośrednio po odbyciu służby wojskowej, od 1959 roku. Najpierw był w

— Jestem zdania, że gdyby wszyscy pracownicy tylko stosowali się do przepisów, a kierownictwo w pełni wywiązywało się ze swych obowiązków, niewiele byłoby roboty dla nas — społecznych inspektorów. Jest jednak w życiu trochę inaczej i chyba dlatego nasza praca do lekkich i łatwych nie należy. Stykamy się z ludźmi uszkodzonymi, skrzywdzonymi przez los, rozalowanymi. Właśnie dlatego staramy się kłaść nacisk na profilaktykę, na zapobieganie wypadkom, a więc — ludzkim tragediom. Zgłaszam dziesiątki uwag i zaleceń na piśmie, kontroluję ich realizację. Staram się reagować na każdy sygnał od załogi. W wydziale dokuca nam głównie hasło: współpracujemy z AGH nad jego wytłumieniem, sami też robimy co możemy. Efekty nie są jeszcze zadowalające.

Piotr Czekaj jest również racjonalizatorem, ma w swym dorobku kilkanaście projektów, niemal wyłącznie dotyczących bhp.

Po pracy wypoczywa najchętniej za miastem. Lubi też książki i prasę. (jd)

Za społecznie wygosporodarowane pieniądze

Nowa świetlica

Mysł zrodziła się blisko rok temu. Mieszkańcy hotelu pracowniczego nr 6, Zakładu Remontów Hutniczych HPR postanowili zorganizować świetlicę własnym sumptem, bez środków zakładowych i bicia w dzwony. Sporo wykonano własnym wysiłkiem w godzinach przeznaczonych na wypoczynek po pracy. Wyposażenie takiej świetlicy, to jednak kosztowna rzecz, więc potrzebne były pieniądze. Gromadzono je skrupulatnie przez kilka miesięcy. Był to wpływ z cieszących się dużą popularnością dyskotek. Inicjatorem działania był samorząd hotelu nr 6 w Czyżynach z Stanisławem Cierniakiem na czele. Uporem i ambicją doprowadzili chłopcy dzieło do końca. W poniedziałek nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy z udziałem kierownictwa Zakładu i dzielnie wspomagających inicjatywę młodych, pracowników hotelu. Symboliczne przecięcie wstęgi i ukazuje się wewnątrz

w całej krasie. Drewniane ławy przykryte cepeliowskimi kilimkami, bogaty, miękki dywan, pastelowe ściany z kinkietami, ładne zasłony. W kącie pomieszczenia ogniskujący wzrok kominiek, telewizor, radio i magnetofon. Całość schludna, wdzięczna plastycznie. Świeżość wnętrza zachowana zostanie chyba na długo, wszakże własną pracę szanuje się bardziej.

Można tu będzie poczytać książkę, posłuchać nagrania... Skromne zaplecze kuchenne pozwoli zaparzyć kawę dziewczynie, co dla młodego mężczyzny stanowi popis nie lada. Obok planuje się też urządzenie ciemni jako, że miłośników fotografii jest tu niemało. Efektów społecznej pracy mogą pozazdrościć koledzy z sąsiednich bloków. Doszły nas wieści, że również pracują nad własnym kącikiem w hotelu. Powodzenia!



(P)



Oj życie życie...

CHLEB Z FARSZEM

Znowu wzbogaciła się nasza redakcyjna kolekcja osobliwości. Otrzymałmy tym razem chleb z nadzieniem (zwiątka papieru) zakupiony w sklepie nr 561 os. Krakowiaków. Sklep ten zaopatruje piekarnia w Krzesławicach. Ekspонат znajduje się w redakcji.

SAMA DELIKATNOŚĆ...

Kup pięć kilo ziemniaków przypomina przed kioskiem warzywniczym pewna pani. Kupię dziesięć odpowiada mężczyzna. ... Ty idioto, przecież tego nie uniesiesz...

NIEMIECKI SPECJAŁ

Śczęście zapanowało w naszym domu, kiedy to staliśmy się posiadaczami wieloczynnościowego, niemieckiego robota kuchennego „komet”. Podzieliłmy się sprzętem. Mężowi przypadła maszyna do krajania. Ja zabrałam się do wypróbowania sokowirówki. Popłynął życiodajny płyn, zawierało witaminami jeden raz, drugi, trzeci... Aż tu za kolejnym razem, zagrzętało, zahuczało i wirówka stanęła. Sto!

Na takie kłopoty najlepszy jest oczywiście punkt usługowy „Eldomu”. Pełna wiary pędzę z sokowirówką do zakładu w os. Kolorowym. Sprzęt przyjęto. Wyznaczono odległy termin. Niech tam przynajmniej przyzwicie naprawią. Po kilku tygodniach okazało się, że trzeba jeszcze poczekać... kilka miesięcy. Powiało kompletną bezradnością — brak części zamiennych.

Prysł czar uniwersalnej maszyny. Bezskuteczne telefony i kolejne wizyty w punkcie usługowym wyzwalają tylko lawinę przekleństw — po kiego diabła sprowadza się sprzęt bez części zamiennych...

OPTYMISCI

TYLKO dla DOROSŁYCH

— A dzieciom wstęp wzbroniony? — zapytuje pani Wandę Świąch.

— Ależ nie — odpowiada kierowniczka.

— Nasza biblioteka nastawiła się wyłącznie na czytelnika starszego, stąd poniekąd specjalizacja idąca w kierunku pedagogiki, psychologii, filozofii, choć czterdzieści procent z naszego dwudziestotysięcznego księgozbioru to literatura popularno-naukowa.

Filialna biblioteka w osiedlu Zgody w Nowej Hucie jest prawdziwą świątynią książki. Przeszkłone pomieszczenia na parterze narożnego budynku zachęcają przechodniów do obejrzenia aktualnej wystawy książkowej. Miły wystrój wnętrza zaprojektował Janusz Trzebiatowski. Zaś czteroosobowy personel, tkwiący w tej placówce oświatowej od lat, przynosi jej stałe sukcesy. W 1975 roku biblioteka zaliczona została do pierwszej grupy bibliotek wyróżnionych we współzawodnictwie XXX-lecia PRL. Podobnie jak pięć lat wcześniej.

W bibliotece w osiedlu Zgody praktyki odbywają nowoprzyjęci do pracy bibliotekarze. Tu przywozi się zagraniczne wycieczki. Stałe pełno ludzi; biblioteka zaczyna już pękać w szwach. Cała bowiem powierzchnia wynosi zaledwie 125 metrów kwadratowych.

Jakie zadanie powinna spełniać tego typu placówka? — zastanawiamy się w gronie bibliotekarzy. Dziś już nie zabiega się o czytelnika jak dawniej. To ludzie poszukują książki specjalistycznej i literatury pięknej. Wypożyczanie to podstawowa, ale nie najważniejsza funkcja. Najważniejszą sprawą jest przychodzić z pomocą czytelnikowi. W jaki sposób? Panie bibliotekarki: Irena Cygan, Irena Bednarczyk, Lidia Wiktorowicz przygotowują informację o po-

trzebnej literaturze, ale i informację tematyczną i problemową. Czytelnikowi służą opracowane katalogi osobowe, rzeczowe, geograficzne. Biblioteka zaprowadziła około osiemdziesięciu tezek informacyjnych i zastępujących na bieżąco aktualne zagadnienia, które nie ukazały się jeszcze w opracowaniu książkowym. Stąd do biblioteki zagląda uczniowie, studenci, nauczyciele, wykładowcy różnych specjalności. Tu bowiem znaleźć mogą także aktualne wycinki prasowe z różnych dziedzin, wszystko przygotowane na bieżąco przez biblioteczny zespół. I tu wszyscy którzy się zjawiają zostają należycie zaopatrzeni i obsłużeni.

Skąd te umiejętności pań bibliotekarek? Dla personelu ważna jest każda potrzeba czytelnika, stąd ukierunkowanie pracy pod kątem jego wymagań. A wymagania te rosną siłą rzeczy, mobilizując personel biblioteki do stałych poszukiwań specjalizacji i dokształcania się.

Biblioteka wspomagana jest także przez członków Kola Przyjaciół Biblioteki, działającego tu od wielu lat, któremu przewodzi inż. Wacław Bednarczyk. Trzeba tu wspomnieć, że za swoją pracę na rzecz biblioteki otrzymał on odznakę Zasłużonego Działacza Kultury. Prac pod jego kierunkiem wykonali członkowie kola bardzo dużo. To ich dziełem jest szereg polek bibliotecznych wykonanych własnoręcznie, jak i wiele innego sprzętu. To oni dbają o wystrój i estetykę biblioteki, oni organizują imprezy dla czytelników, oni zakupili przezroczystą folię i nią oprawiają książki, które dalej prezentują swoją kolorową obwolę. Także członkowie KPB pełnią dyżury w bibliotece.

Oby tak dalej!

OL.

Ten piękny poetycki symbol, zastosowany w nazewnictwie nowohuckich ulic, jest szczególnie wielofunkcyjny. Nie tylko na tym i najbliższym terenie przed ćwierćwieczem bieleły się sielankowo hektary sadów. Wiele z drzew pozostało nawet wśród gęstej zabudowy Centrum. Zdziczały, nie dają dorodnych jak niegdyś owoców, ale są bielone, cieszą oczy i ożywiają architekturę. To pierwsze istotne, historyczne, tradycyjne znaczenie.

Drugie — literackie znaczenie też sięga do tradycji. Do tradycji repertuarowych Teatru Ludowego. „Wiśniowy sad” — dramat Antoniego Czechowa (1850—1904) był tu dwukrotnie wystawiany. Ta sztuka stawała się na tej scenie koncertem aktorskiej gry nie tylko artystów Teatru Ludowego. To aspekt repertuarowy tego literackiego hasła, godny podkreślenia podczas tradycyjnych obchodów przyjaźni polsko-radyckiej.

Aspekt literacko-dramatyczny sięga do tradycji, pięknej, ostatniej sztuki Czechowa z 1904 r. Siega do aluzji, wypowiedzi

Ulice Nowej Huty (29)

Wiśniowy sad

dzianych przez osoby dramatu. Siega do sensu zmian ekonomiczno-społecznych które ukazał Czechow. Właścicielka wiśniowego sadu — Lubow Raniewska sprzedaje na licytacji sad, będący symbolem niemal feudalnej Rosji. Sad nabywa kupiec, chłop z pochodzenia — Jermotaj Łopachin, który mówi: „Nabyłem majątek, gdzie dziad i ojciec byli niewolnikami, gdzie ich nawet nie wpuszczano do kuchni (...) Nabudujemy tu letnisk, a nasi wnukowie i prawnukowie zobaczą tu nowe życie”.

Na zmiany nie musiały czekać trzecie i czwarte pokolenia. Czechowowi nie było dane się o tym przekonać, ale zmiany nastąpiły w trzydzieści lat po napisaniu dramatu. Padający pod siekierkami sad — zapowiadał nową erę. W dworku zamkniętym przez odjeżdżających do miasta właścicieli pozostaje oniemiały starszy lokaj Firs, pamiętający jeszcze czasy przed uwłaszczeniem. Firs przytrzymuje szubę w lokajskim geście serdecznej usłużalności panu, który już ruszył w powozie sprzed gonku. I jego rola też się skończyła. Ta ziemia miała już być inaczej użytkowana i innymi ludźmi w nowych funkcjach miała być osiedlana. Stanowić miała bazę „nowego życia”. I to właśnie jest istotna literacka aluzja do nowej funkcji terenów dzisiejszej Nowej Huty.

Ulica Wiśniowy Sad biegnie między Osiedlem Kolorowym a Osiedlem Spółdzielczym, równoległe do Al. Planu 6-letniego. TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Kto im pomoże?

Z pięknym odzewem spotkał się nasz apel do nowohuckich zakładów pracy o pomoc sierotom z Państwowego Domu Dziecka w Bielicach. Książeczka mieszkaniowa, to dla wychowanków PDD poważny procent, liczący się posąg dla samotnego, młodego człowieka wchodzącego w samodzielne życie.

Do podjęcia samodzielnego, dorosłego życia przygotowuje się także Maria Polaniak. Obecnie uczeszcza do ostatniej klasy Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej. Kończy więc szkołę i osiemnaście lat. Nie ma jeszcze przedsiębiorstwa opiekuńczego. Z czym pójdzie w świat, kto jej pomoże?

Wiele innych problemów występuje w bieliczyckim Domu Dziecka. Zaczyna szwankować wewnętrzna instalacja wodociągowa i elektryczna — mówi kierownik Tadeusz Wołak. Od wielu miesięcy poszukuje się rurek natryskowych do przysnów itp. Są to prace w zasadzie drobne, nieefektywne dla wykonawcy, trudno więc go znaleźć. Poza tym funduszy też PDD nie posiada w nadmiarze. Odwołujemy się o pomoc do ludzi pracy zakładów na terenie naszej dzielnicy. Liczymy na dobrą wolę społeczeństwa. (R)

Wystawa — „Akt psychologiczny”

W. Michalika w ZDK HiL

10 bm. otwarta została wystawa prac znanego nowohuckiego fotografa Witolda Michalika pn. „Akt psychologiczny”. Wystawa czynna jest w Galerii „Rytm” Zakładowego Domu Kultury HiL przy ul. Majakowskiego 2. Uwaga: twórczego. (jd)

wśród zwiedzających rozlosowanych zostanie (na podstawie biletów wstępu) 60 prac autora. Co do wystawy, uważamy, że jest ciekawa, warta obejrzenia. Mistrz fotograficznego obiektywu — Witold Michalika, zdobywca „Grand Prix” na krakowskiej wystawie „Venus”, jeszcze raz dał próbkę swego dużego talentu i nienagannego warsztatu



WIECZÓR Z POEZJĄ

Krakowskie Zakłady Przemysłu Tytoniowego obchodzą obecnie jubileusz stulecia swego powstania. Z tej okazji, tydzień temu w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie zorganizowano udaną imprezę pt. „Poeci Krakowa Robotniczej Hucie”. Liczne zgromadzone widzów wysłuchała wierszy młodych poetów: Józefa Barana, Mariana Czepca, Andrzeja Warchęzy, Adama Ziemianina i Andrzeja Krzysztofa Torbusa (ci trzej ostatni z formalnie istniejącej do dziś grupy poetyckiej „Tylicz”). Utwory recytowane przez samych autorów, jak można było zauważyć, były bardzo komunikatywne.

Blasku całej imprezie dodała grupa wokalo-muzyczna „Kontrasty”, która m. in. wykonała szereg piosenek do słów poetów. Spotkanie z Poezją, utrzymane w klimacie studenckiego teatrzyku piosenki, trafiło do gustów zebranych o czym świadczyły ich żywe reakcje oraz tłok przy „autografowaniu”.

Jeśli zważyć, że wśród odbiorców programu przeważała nowohuccka młodzież można się cieszyć, że zapotrzebowanie na tego typu imprezy, mimo współczesnego nowatorstwa form poetyckich nie maleje... Tym większe brawa dla jej organizatorów. Na zdjęciu — Marian Czepiec czyta swoje utwory.

RYSZARD KOBAKA



Zdjęta na stronie O. HUTNICKI



Po ciepłych pierwszych dniach drugiej dekady listopada przyszło ochłodzenie.

Cyrkulacja powietrza z południowej zrobiła się zachodnią i północno-zachodnią. Dało to obfite opady deszczu na nizinach, oraz śniegu w górach i na Podhalu. W śróde rano notowano już gdzieś niedługo dość grubą ciążą pokrywą śnieżną. I tak na Kasprowym Wierchu leżało 14 cm śniegu, na Hali Gąsienicowej 8, przy Morskim Oku 6, na Myślenickich Turniach 17, w Dolinie Chochołowskiej 5, na Hali Ornak 4, w Zakopanem 3, na Obładowej 6, na Prehybie 11, na Luboniu Wielkim 10 cm.

Czy zima, która rozgościła się w górach zejdzie w niziny? W najbliższych dniach — nie. Będzie wprawdzie chłodno, jednak temperatury utrzymywane się będą w dzień powyżej 0 st., jedynie w nocy wystąpią tu i ówdzie, zależnie od pokrycia nieba, przymrozki. Temperatura w ciągu dnia wahać się będzie od 2 do 8 st., w nocy spadac będzie do -2 st. i niżej. Opady zanikną po pewnym czasie zupełnie, natomiast występować będą liczne mgły i gęste zamglenia. Oto co mówią przypowieści ludowe związane z najbliższymi dniami. Dwudziesty pierwszy listopada pogodę zimy zapowiedzą: Jaka na Jana (24.XI) pogoda się głosi, taką zwyciężnie nowy rok przynosi, gdy na Katarzynę lód nie stanie, to gotuj sianę, gdy w Katarzynę mróz, szukaj wó. PROMYK

GŁOS MŁODYCH GM

Łamani błędnym kołem

Niegdś byliśmy przekonani, że poprawa warunków bytowania, dobra organizacja wychowania, lepsze warunki stworzone rodzinie zlikwidują odwieczne plagi trapiące ludzkość — ułomności i kalectwa wieku dziecięcego a wśród nich kalectwo najcięższe — nie pełną sprawność intelektualną.

Na szczęście w nowohuckiej dzielnicy od dawna działa szkoła specjalna, bo od roku 59-tego, przed sześcioma laty poszerzono jej działalność o szkołę życia. Jest także specjalnego typu szkoła zawodowa. Młodzież starsza uczy się tam zawodu i jeśli zorganizowano tu jako w pierwszej placówce w Polsce szkolenie dzieci upośledzonych w stopniu umiarkowanym (do tej pory przyczyniło się do zawodu tylko tych z lekkimi upośledzeniami) to zasługa społeczników wśród wychowawców jak i ludzi ze Spółdzielni „Elektrotechnik” i krajeckiej spółdzielni „Hutnik”, gdzie szyje się ubrania robotnicze.

Szkolnictwo specjalne Nowej Huty może się pochwalić warsztatami szkolnymi i tym,

że najstarsza młodzież już produkuje i zarabia szyjąc rękawice robocze, montując sprzęt elektroniczny.

A wszystko to dzieje się w warunkach lokalowych dalekich od idealnych.

Bez stołówki i harcówki

Szkoła na osiedlu Sportowym tylko z zewnątrz prezentuje się tak wspaniale. Duży budynek niegdyś spełniał stawiane mu wymogi. Teraz pęka w szwach. Mieści się tu właśnie i 12 oddziałów szkoły podstawowej, szkoła życia (6 oddziałów) i warsztaty szkoły zawodowej. Nie ma natomiast stołówki i kuchni odpowiadającej wszystkim wymaganiom, harcerze z drużyny „Nieprzetartego Szlaku” nie mają harcówki. Kuchnia...

Sprawa kuchni właśnie stanowi węzeł gordyjski szkoły. Cóż stąd, że już od nowego roku szkolnego przewidziano uruchomienie na osiedlu w Mogile szkoły życia, gdzie przeniesie się dzieci z Osiedla Sportowego i przyjmie nowe potrzebujące opieki. Skoro zwiększy się tylko przestrzeń sal lekcyjnych, gdyż stołówka...

MYŚLĘ Z WDZIĘCZNOŚCIĄ O WAS PRZYJACIELE!

W Walcowni Gorących Blach w sierpniu wydarzył mi się wypadek przy pracy. Od tej pory leżę w szpitalu. Przychodzą do zdrowia i zdają sobie doskonale sprawę, ile zawdzięczam Wam przyjaciele z pracy w tych ciężkich dla mnie chwilach. Dostałem od Was krew, ten dar, którego niczym nie można zastąpić. Może dzięki niej żyję. Nie wiem co będzie jak Was to wynagrodzę, ale na pewno wdzięczność zachowam do śmierci. Będzie na tej liście wdzięczności Zbyszek Zabawa, Heniek Kulesza, Rysiek Sierchan, Janusz Wasilewski, Józek Gierasieński. Będą także Włodek Wątroba, Zbyszek Piotrowski, Tadek Fiutowski, Józek Zięcina i wielu innych, których tu nie sposób wymienić.

Jestem wdzięczny kierownikowi magazynu Kazimierzowi Chrzanowskiemu, który tyle zrobił by zorganizować tak cenną dla mnie pomoc. Czekam na jeszcze długie leżenie w szpitalu i dużo zabiegów, ale już dzisiaj wiem, że wrócę do Was koledzy a właściwie przyjaciele, bo przecież poznałem Was w biedzie.

Piszę ten list do Was za pośrednictwem „Głosu Nowej Huty” aby ludzie wiedzieli ile serca i życzliwości kryje się w Was.

BRONISŁAW KACZOR

— Stołówka szkole tego typu jest niezbędnie potrzebna — mówi dyrektor Kazimierz Słowik — Tylko dwadzieścia procent dzieci znajdujących się pod naszą opieką ma bardzo dobre warunki domowe. Reszta pochodzi z rodzin rozbitych, znajdujących się w trudnych warunkach materialnych lub zaniedbujących obowiązki wychowawcze. Tym dzieciom gorący posiłek jest niezbędny do lepszego rozwoju, podobnie jak potrzebna jest gimnastyka wyrównawcza i pomoc logopedy uczącego prawidłowej wymowy.

Inspektor zakazał

Tymczasem chociaż szkoła i zespół opiekuńczy łamał głowę nad sposobem wygospodarowania pomieszczeń na jadalnię i kuchnię, wszystko spaliło na panewce.

Zaprojektowano bowiem pogłębienie piwnicy i urządzenie tam kuchni. Zamienienie pozabawionej okna salki na jadalnię, gdzie jednorazowo

mogłoby jeść posiłki trzydziścioro dzieci. Nie jest to rozwiązanie optymalne, lecz lepsze niż dotychczasowe nic.

Okazało się jednak pogłębienie piwnicy niemożliwym. Fundamenty pod budynkiem są posadowione mniej głęboko niż przewidywał projekt. Personalnie zdecydował, że w takim razie urządzić się kuchnię bez podwyższania jej pomieszczenia. Lecz tu wtrącił się inspektor bhp ZNP. Po prostu a-ranżacji tych pomieszczeń zwyczajnie zakazał.

Społecznicy i pracownicy szkoły proszą, by pozwolono im zapewnić dzieciom posiłki w takich warunkach, jakimi dysponują, zanim wymyśli się inne rozwiązanie. Wskazują na konieczność zorganizowania żywienia we własnym zakresie. Bez tego nie będzie możliwe stworzenie szkoły o przedłużonym dniu pracy.

Pytamy zatem — kto pomoże zapaleńcom? Czy to możliwe, żeby żadnego wyjścia nie było? ANNA GORAZD

AKTUALNOŚCI

Zbiórka złomu w „MONTINIE”

W odpowiedzi na apel Prezydium CRZZ o powitanie czynnem kongresowym VIII Kongresu Związków Zawodowych młodzież pracująca w „Montinie” i zrzeszona w ZSMP w ubiegłą niedzielę zbierała złom na terenie zakładu. Zebrano i przekazano hutnictwu 50 ton cennego surowca. Sądzymy że młodzież z innych przedsiębiorstw pójdzie w ślady „montinowców”.

Akcja zbierania złomu jest ze wszech miar godna spopularyzowania — chociażby ze względu na ciągłe braki złomu w naszych stalowniach. (mg)

„Bal sportowca” w TM



Tradycyjnie już wydziały aktywnie uczestniczące w spartakiadzie sportowej HIL organizują dla swoich najlepszych sportowców, działaczy i aktywistów bale sportowców. W V-tej spartakiadzie bardzo aktywnie udział brali pracownicy pionu TM. Dla nich właśnie urządzono w ubiegłą sobotę w Klubie Młodych wspaniały bal. Wręczono najbardziej wyróżniającym się dyplomy i puchary, a potem tańczono do białego rana.

Fot. OKT

„Słyszysz mnie, bo cię źle widzę! — Odbiór...”



Korzystając z pogodnych dni, wybraliśmy się na wędrowkę w Pasma Babiogórskie, by podziwiać piękne, jesienne widoki. Po przejeździe do Sidziny, skąd rozpoczęliśmy wędrowkę, całą grupą przy blasku pochodni udaliśmy się do schroniska na Halę Krupową, drogą „na skrót”. I właśnie te „skrót” zapewniły nam wspinaczkę z plecakiem dłuższą o całe pół godziny od przewidywanej. Nikt jednak nie narzekał, bo i uciechy po drodze nie brakowało. Dostarczyły jej chociażby radiotelefony. Cóż z tego, jeżeli słyszalność osiągalna była tylko wtedy, gdy widzieli się osobę nadająca, a do tego musiała ona być w zasięgu ...niemalże ręki. W świetnych humorach, z wilczymi apetytami dotarliśmy do celu. Wzmocnieni posiłkiem rozpoczęliśmy „program nocny”, na który składało się: wyświetlenie przeźrocz, konkursy z nagrodami oraz śpiew do późnych godzin nocnych. Na gitarze grał Waldek Utracki, oświetlając sobie nuty marnym światłem latarki. Nazajutrz wypoczęci i po obfitym śniadaniu, wyruszyliśmy na trasę prowadzącą przez Police, Śmietanową do Przełęczy Krowiarek, a co wytrwali „zaliczyli” jeszcze Markowe Szczawiny.

W połowie trasy rozpaliliśmy ognisko, zabarwiając je czworonożnym kolorem świec dymnych. Widok był wspaniały. Po sześciogodzinnym marszu dotarliśmy do Zawoi, gdzie czekał już na nas autobus. Po drodze Marek Wolak — kierownik wycieczki, robił „twarzowe zdjęcia”. Program wycieczki świadczy o dobrej współpracy Komisji d/s sportu i turystyki z Komisją d/s kulturalno-oświat. przy Zarządzie Zakładowym ZSMP Zakładu Walcownie Zimne Blach.

Iwona Kucharska
Ula Maciak

NAUKA i PRACA...

— Wiedziałem, że bez ukończenia technikum daleko nie zajadę — mówi Roman Kubiński. Praca na stanowisku operatora w walcowni na pewno była ciekawa lecz nie zaspakajająca moich aspiracji. Nie ukrywam, ambicje moje sięgały wyżej...

Zanim jednak będzie mowa o ambicjach, aspiracjach i planach przeniesienia się do wioski Zięblice k. Kazimierz Wielkiej, Tam bowiem urodził się bohater tego artykułu.

— Huta nie była miejscem mojej pierwszej pracy. Po szkole podstawowej zacząłem dorywczo zarabiać w gospodarstwie w mojej wsi, później przy budowie drogi. Jednocześnie pomagałem matce w prowadzeniu gospodarstwa, finansowo i fizycznie. Kiedy zmarł ojciec zostawiając nas czworo rodzeństwa, matka postanowiła sama wychowywać całą czwórkę. Nie wyszła ponownie za mąż, gospodarowała razem z nami na czteromorgowym gospodarstwie. Pamiętam, było ciężko.

— Powoli dorastaliśmy, zaczęliśmy zarabiać na siebie, stawaliśmy się samodzielnymi. Samodzielność ta doprowadziła do opuszczenia rodzinnej wsi. Matka pozostała sama i dziś pomimo 74 lat życia ze wsią rozstać się nie chce. Mogłaby przecież przyjechać do nas, do Nowej Huty. Namawiamy ją — mieszka tu też mój brat najstarszy i siostra. Jest jednak uparta, do ziemi przywiązana. Wykorzystuję więc wolny czas na odwiedzanie jej, na pomoc w pracach gospodarskich. Sam czasu nie mam za wiele, ale matkę pomóc należy.

Roman Kubiński najpierw ukończył szkołę zawodową, tu, w Nowej Hucie, a potem podjął naukę w Technikum dla Pracujących. Od lutego 1971 roku jest mistrzem w wydziale przerobu żużla.

— Dziś sam często mówię: „zaczęłem chodzić do technikum”, „ukończyłem technikum” i zapominam już że

nie było to takie łatwe! Mieszkałem w hotelu. Życie moje ograniczało się do trzech czynności: praca, nauka, sen. Ale nie będę tymi wspomnieniami odstraszał młodych ludzi od nauki w szkołach wieczorowych. Wręcz przeciwnie. Kiedy tylko mogę zachęcam ich do podnoszenia kwalifikacji. Nigdzie nie jest łatwo i nie samo nie przychodzi.

— Gdy zostałem mistrzem dostałem brygadę z młodymi pracownikami. Niektórzy po raz pierwszy zetknęli się z prawdziwą pracą. Bardzo ciężko mi się z nimi pracowało. Nie przychodzili do pracy, bumelowali, źle wykonywali swoje obowiązki. Po pewnym czasie, niestety, część z nich musiała pożegnać się z hutą, a ci którzy pozostali pracują nienagannie. Zrozumieli swoje błędy w postępowaniu. Ja też nie wracam do przeszłości. Chcę być dla nich nie tylko przełożonym ale i kolegą. Nie stwarzam dystansu, ale wymagam także poszanowania mnie i moich decyzji. W postępowaniu swoim czerpię wzory z postępowania moich mistrzów. Przecież długo pracowałem jako ten „fizyczny”. Pracownicy zawsze obserwują mistrza. Młodzi często starają się go naśladować, dlatego mistrzowie winni świecić przykładem. Sam też cenię takich przełożonych, którzy są wymagający i konkretni. Poza tym młodzi pracownicy chcą widzieć w zakładzie pracy swoją szansę. Chcą wiedzieć co ich czeka po ukończeniu szkoły, jak szybko awansują. Myślę nie tylko o stanowisku lecz i o wynagrodzeniu. Młodzi nie lubią marazmu. Chcą coś robić, chcą żeby coś się działo wokół nich. Pamiętam, sam też byłem niecierpliw.

Roman Kubiński rozumie ludzi młodych. W działalności wychowawczej korzysta ze swoich doświadczeń, z tych wniezionych z rodzinnego domu jak i z nabytych tu w hucie. A że są bogate więc owocują.

MIECZYSLAW GIL



ZYCIORYS WIERSZEM

W tych dniach Tadeusz Hołuj obchodzi sześćdziesiąt

rocznicę urodzin i czterdziestolecie twórczości. W księgarniach znajdują się dwie jego książki: wznowienie „Osoby”, jednej z najlepszych powieści współczesnych, która porusza kwestie związane z wojenną genezą programu politycznego i światopoglądowego polskich komunistów, i wybór poezji „Rysopis”. Oczywiście, te dwie książki, aczkolwiek dają próbę wartości wnoszonych przez pisarza do dwóch podstawowych gatunków literackich, nie wyczerpują wszystkich kierunków działalności twórczej. Wydaje się przede wszystkim, że teatry znowu powinny wprowadzić na scenę któryś z dramatów. A bardzo pilne byłoby przygotowanie przynajmniej wyboru publicystyki, która zwłaszcza bezpośrednio po wojnie zaprzętała

uwagę Hołuja. Byłoby to ważne również z tego względu, że autor w oczach czytelników jest nie tylko powieściopisarzem — osiągnięcia poetyckie i dramatyczne są mniej znane — lecz działaczem politycznym i kulturalnym. A zawsze jest pouczające śledzenie związków między praktyką społeczną a postulatami. W dodatku Hołuj często pisywał na tematy historyczne; w tej dziedzinie odczuwa się brak publicystyki wyznaczającej tradycje demokratyczne.

Dziś pragnę zachęcić do lektury „Rysopisu”. Jest to istotnie książka ciekawa i bezpre-

refleksje podmiotu lirycznego. „Ja” poetyckie należy do szlachetnego rodzaju homo politicus. Ale nie tylko: podmiot odznacza się dużą wrażliwością moralną, żywością reakcji, ma wiele z romantycznego buntownika, chociaż także od niego znacznie się różni, w pierwszym rzędzie tym, że skupia wysiłek na sformułowaniu pozytywnego programu przekształcania i naprawiania świata. Niektóre wątki myślowe są obecne we wszystkich rozdzielach „Rysopisu” i stanowią jakby konstans podstawy światopoglądowej podmiotu. To rozważania na temat wolności człowieka i społeczeństwa. Do najmądrzejszych utworów zaliczyłbym „Mowę o wolności” z refrenem: „Człowiek, który umie być wolnym, jest wolnym zawsze”. No, właści-

nie, lecz jak się nauczyć bycia wolnym? To również jest problem do przemyślenia, wpływający z lektury książki. Tadeusz Hołuj daje jednoznaczna propozycję odpowiedzi w duchu marksistowskim:

„Tyle znaczy głos wolnych, ilu gotowych jest zań zginąć lub żyć — zależnie od kraju gdzie co trudniejsze. (...) nie ostanie się żadna granica, ani więzienie, ani trwoga, bo wszystko jest możliwe, gdy głos będzie należał do nas

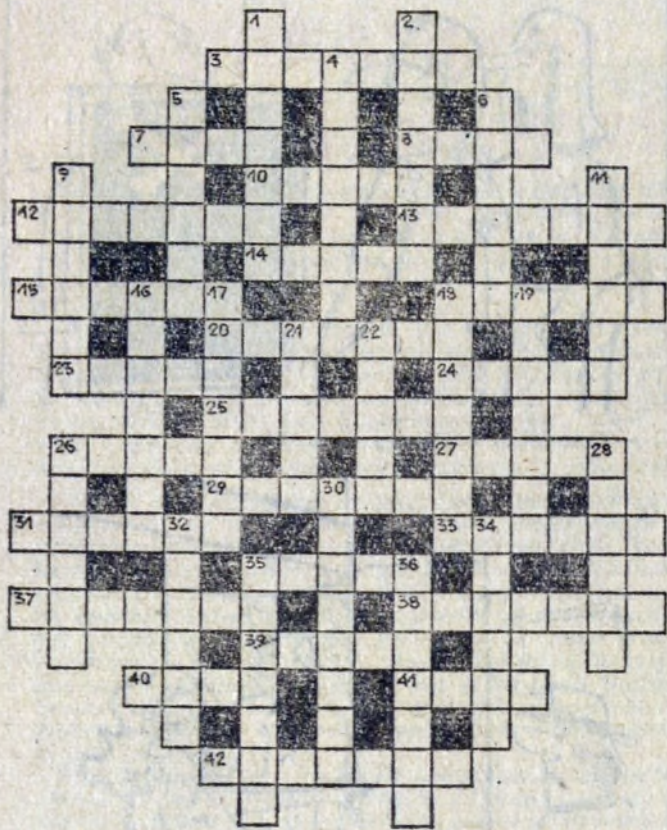
nie do armat
nie do pożogi
nie do nocy”.

W okresie młodzieńczym poeta napisał „Wiersz o szkole” i tak go zakończył: „Poznawaliśmy świat. / Wystarczy. / Pójdzie-

my dalej sami. / Waleczyć. / Ziemia ludzi małych. / Nie wszyscy z walki odpadną. / My / popłyniemy dalej”.

„Rysopis” nie ogranicza się do portretu podmiotu lirycznego. To jest przecież biografia całego pokolenia Hołuja. Wszystkie najważniejsze wydarzenia znalazły w tomie odzwierciedlenie: dola żołnierska w 1939 roku, martyrologia w Oświęcimiu, po wojnie zmienne koleje, sukcesy i niepowodzenia, w rekonstrukcji i rozbudowie kraju. Tadeusz Hołuj nie jest przy tym kronikarzem, jak go niedawno nazwano, ale komentatorem z pozycji polityka i moralisty. Surowym komentatorem, co również należy podkreślić jako zaletę. Dobrze to poświadcza wiersze z lat ostatnich.

JACEK KAJTOCH



POZIOMO: 3. człowiek warty, drobny, delikatny, 7. ciężka praca, trud, morderca, 8. druga żona Zygmunta I Starego, 10. z kremem, 12. wypustka, obwódka stanowiąca wykończenie brzegów materiału, ubrania, 13. skały leżące nad eksploatacyjnym złożem, 14. myśliwi nazywają tak ogon jelenia i daniela bądź biały czubek ogona lisa, 15. herbata lub duży port nad Zatoką Bengalską, 18. utwór wokalny na 3 głosy, 20. miejsce urodzenia Napoleona I, 23. spółdzielnia pracy w Związku Radzieckim, 24. gatunek grzyba jadalnego, 25. prowincja we wsch. Kanadzie lub jezioro na granicy Kanady i USA, 26. zarozumialec, pyszałek, 27. czary, zaklęcia, 29. miasto w pd. Hiszpanii nad rzeką Gwadalkiwir (szereg zabytków), 31. stop miedzi, cynku i niklu, 33. zoba-

czyć go i umrzeć, 35. silne uczucie lęku, trwogi przed niebezpieczeństwem, 37. ubiór domowy, szlafrok, 38. dość rzadkie imię żeńskie, 39. narzędzie ogrodnicze, 40. iskra, 41. próba przewrotu politycznego, zamachu stanu, 42. stado owiec.

PIONOWO: 1. śmiałek nie liczący się z niczym, krzykacz, 2. marka popularnego samochodu, 4. kończy pierwsze półrocze, 5. koneser, 6. gotowane pierożki nazywane śliwkami lub jabłkami, 9. wróżba, 11. atrybut artysty malarza, 16. nalewka z różnych gatunków owoców, 17. komfortowy wagon kolejowy przeznaczony dla delegacji urzędowych, 18. saneczki używane w ratownictwie górskim, 19. najtańszy gatunek kawy, 21. kwiat jesienny, 22. ubezpieczenie ładunku statku morskiego, 26. piętro widowni teatralnej, kino-

wej, 28. grecki bóg światła słonecznego, opiekun muzyki i poezji, 30. wielbiad jednogarbny, 32. historyjka obrazkowa opatrzona napisami, 34. piękna niewolnica Petroniusza, 35. pilot kosmonauta, który pierwszy dokonał lotu po orbicie okołoziemskiej, 36. współczesny gramofon. Wśród czytelników, którzy do dnia 25. XI. 1976 r. nadesłał prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 44 WYLOSOWALI:

1. Halina Fifiel, Kraków, os. Wysokie 1/21, 2. Maria Wawrzyńska 31-457 Kraków, ul. Piłkowska 11/2, 3. Stanisław Kapusta 31-542 Kraków, ul. Sądowa 3/39, 4. Józef Bednarczyk 31-950 Kraków, os. Zgody 8/37, 5. Agnieszka Mazur 31-564 Kraków, ul. Widok 8/18.

Uwaga! książki wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

CO TYGODNIU ?

KINA
SWIT godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „China Town” prod. USA, od 18 lat.

SWIT mała sala (Dni filmu radzieckiego) od 19 do 20 bm. godz. 15, 17 i 19 „Pancerńk Potiomkin” b/o, od 21 do 22 bm. godz. 15, 17 i 19 „Październik” b/o, od 23 do 24 bm. godz. 15, 17 i 19 „Burza nad Azją” b/o, od 25 do 26 bm. godz. 15, 17 i 19 „Czapajew” b/o.

SWIATOWID od 18 do 21 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.15 „Ostami skok gangu Olsena” prod. duńskiej, od 12 lat, od 22 do 24 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Tak szalona że może zabić” prod. francuskiej, od 15 lat, od 25 do 28 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Powrót tajemniczego blondyna”, prod. francuskiej, od 12 lat.

SWIATOWID mała sala od 18 do 21 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Jak zdobyć prawo jazdy” prod. francuskiej, od 15 lat, od 22 do 24 bm. godz. 15.30 i 18.30 „Abu Rejchan Biruni” prod. ZSRR, od 15 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.15 „Przyjaciele Eddiego” prod. USA, od 15 lat.

SEFKS od 19 do 20 bm. godz. 15, 18 i 20 „Lecą żurawie” prod. ZSRR od 15 lat, od 21 do 22 bm. godz. 16, 18 i 20 „Los generała” prod. radzieckiej, b/o, od 23 do 24 bm. godz. 16, 18 i 20 „Opowieść o prawdziwym człowieku” prod. radzieckiej, b/o, od 25 do 28 bm. godz. 16, 18 i 20 „Podwodna Odyseja” prod. kanadyjskiej, b/o.

TEATR LUDOWY
18 bm. godz. 19.15 „Staromodna komedia” (premiera prasowa), 20 bm. godz. 19.15 „Ludzie energiczni”

ni”, 21 bm. godz. 19.15 „Ludzie energiczni”, 22 bm. teatr nieczynny, 23 bm. godz. 11.00 „Goście Hotelu du Parc” (przedstawienie zamknięte), 24 bm. godz. 17.00 „Goście Hotelu du Parc”, 25 bm. godz. 11.00 „Dzisiaj do ciebie przyjść nie mogę”, 26 bm. godz. 19.15 „Dzisiaj do ciebie przyjść nie mogę”.

Klub Młodych HIL os. Młodości 2 zaprasza:

19.XI. br — na koncert grupy wokalne „NOVI SINGERS” godz. 18.

22.XI. br — na spotkanie z wnuczką Henryka Sienkiewicza — Marią Kornilowiczową godz. 18.

Klub MPiK zaprasza:
dnia 22.X. br o godz. 18 — na spotkanie z Julianem Kawalcem pt. „Lekcja ziemi”.

KOMUNIKAT MPK

Zgodnie z decyzją Ministerstwa Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska wprowadza się z dniem 1 listopada 1976 r. zasadę ważności biletów tramwajowych i autobusowych jednorazowych na terenie całego miasta stołecznego Warszawy.

Kronika sądowa

Domorośli kidnaperzy

Kidnaperstwo jest ostatnio modne zwłaszcza w krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych. Porywaniu dzieci celem uzyskania okupu wiele miejsca poświęca literatura sensacyjna, kidnapię stają się także podstawą fabuły filmów kryminalnych. U nas na szczęście wyłudzenie okupu za porwanie dzieci należy do rzadkości, a jeżeli nawet zdarzają się takie przypadki, to ich sprawcy są szybko wykrywani przez milicję i surowo karani przez sądy. Porwanie, o którym dzisiaj będziemy mówili, przeprowadzone zostało w klasycznym filmowym sposób i chociaż nosiło znamiona groźnego przestępstwa, zakończyło się nieoczekiwanym raczej finałem.

11-letnia Bożena U., mimo że był już późny wieczór, nie wracała do domu. Lekcje skończyła o godzinie 13 i nigdy dotąd nie zdarzyło się aby bez powiadomienia rodziców spędzała czas poza domem. Czyż więc dziwić się należy państwu U., że pełni niepokoju szukali dziewczynki u jej koleżanek, próbował w własną rękę ustalić co z dzieckiem stać się mogło? Nikt jednak o Bożenie nie konkretnego nie wiedział.

Wiadomość przyszła w najmniej oczekiwanym sposób. Ktoś zadzwonił do drzwi, a po ich otwarciu okazało się, że zamiast spódniczonego gościa na progu leży koperta. Zawierała kartkę z tekstem złożonym z wyciętych z gazety liter. Tajemniczo nadawcy uprzejmie donosił, że Bożenka została wprowadzona, ale nie ma powodu do niepokoju gdyż wystarczy aby państwo U. w określonym dniu, godzinie tudzież miejscu, złożyli okup w wysokości 20 tys. zł., a Bożenka w znakomitej formie wróci do domu. Jednocześnie kidnaperzy grozili surowymi konsekwencjami gdyby rodzicom przyszło do głowy powiadomienie milicji o porwaniu.

Państwo U. zastąpili najrozsądniej jak tylko postąpić mogli. Nie bacząc na przestrogi anonimów poprosili o pomoc milicję. Ta natychmiast przedsięwzięła zdecydowaną akcję. Już po kilku godzinach zakończyła się ona pełnym sukcesem. To całe porwanie już na pierwszy rzut oka wydało się oficerom dochodzeniowym bardzo podejrzane. Państwo U. należą bowiem do ludzi raczej niemożliwych i „noważy” przestępca nie podejmowałby niebezpiecznego w końcu przedsięwzięcia dla głupich 20 tysięcy. Po prostu zysk mały, a ryzyko olbrzymie. Zwrócono więc szczególną uwagę na brata Bożeny, 17-letniego Andrzeja. Gdy w trakcie zadawanych mu pytań zaczął tracić pewność siebie przyciśnięto go mocniej do muru i wreszcie chłopak się załamał. Andrzej wraz ze swym szkolnym kolegą, również 17-letnim Wacławem A., planował spędzić nie samodzielnych wakacji. Rodzice zarówno jednego jak i drugiego chłopca byli zwoleńnikami tradycyjnych metod wychowawczych utrzymujących, że młodym ludziom nie należy dawać zbyt dużo pieniędzy. Andrzejowi i Wacławowi marzyły się natomiast wakacje z „fasonem” i doszli do wniosku, że nie stanie jak w sprytny sposób wydebił od pana i pani U. 20 tysięcy, które dla tych ostatnich nie stanowiły sumy astronomicznej. Obiecali Bożenie, że zabiorą ją na wspólne wakacje, a ta zgodziła się być „porwana” tudzież przyrzekła, że nigdy nie puści tłu, farby. Potem wystarczyło słabrykować groźny list.

W tej sprawie nie doszło do procesu. Prokurator biorąc pod uwagę znakomitą szkolną opinię chłopców, naiwność nomenklonowego czynu, a także bratersko-siostrzana umowę dotyczącą „porwania” warunkowo u morzył śledztwo. Państwo U. natomiast za sprawą Bożeny i Andrzeja mają okazję do refleksji na temat skuteczności własnych metod wychowawczych. J. HANDEK

SPORT Si turystyka

Najlepszy SZS w Polsce

W ubiegłym tygodniu na terenie naszej dzielnicy przebywała Komisja d/s sportu szkolnego, reprezentowana przez Główną Radę Koordynacyjną SZS-AZS z Warszawy. W skład tej komisji wchodził również przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Wychowania m. in. dyrektor Departamentu mgr Włodzisław Saran i sekretarz generalny Szkolno-Akademickiego Związku Sportowego — mgr Zb. Cendrowski, a także przedstawiciele SZS z terenu całej Polski. Komendy Głównej ZHP, redakcji „Motywy” i „Świat Młodych”.

Po zreferowaniu przez prezesa ZD SZS inż. Tadeusza Wursta — form stosowanych w działalności SZS, w zakresie sportu kwalifikowanego, masowego, oraz pracy wychowawczej — wspomnieli o współpracy z organizacjami sportowymi, zwrócił uwagę na udzieloną i niesioną praktycznie pomoc ze strony Urzędu Dzielnicowego, DKKF, władz politycznych i Wydziału Oświaty i Wychowania.

Członkowie zapoznali się z pracą SKS w SP81, 83, 100, XI LO, ZSMech. nr 3. W trakcie podsumowania, które odbyło się w SP91, członkowie komisji bardzo wysoko ocenili działalność SKS i rozwoju sportu szkolnego w naszej dzielnicy. Wspomnę tylko, że wizytujący byli zaskoczeni w sensie pozytywnym, że sport szkolny stał się dominacją w środowisku młodzieży szkolnej, a także, że młodzież uczestniczy masowo w imprezach sportowych, organizowanych wewnątrz szkoły i międzyszkolnym. Wyrazili również duże uznanie i podziw dla pracy ZD SZS oceniając go jako najlepiej pracujący SZS w Polsce.

HENRYK TRACZ

UWAGA RODZICE!

Jeśli chcecie, aby wasze dzieci uprawiały jedną z piękniejszych dyscyplin sportowych — łyżwiarstwo figurowe — zapiszcie je do szkółki łyżwiarstwa działającej przy sekcji łyżwiarstwa KS Hutnik. Zajęcia odbywają się we wtorki i piątki w godzinach od 16.30 do 18.00. Zapisy dzieci w wieku przedszkolnym i starszym (do 12 lat) do 10 każdego miesiąca od godz. 16—17 w sekretariacie klubu.

Tempo, tempo PRI Budostal!

Od czasu kiedy „Wanda” rozwiązała sekcję żużlową, nikt nie zwracał większej uwagi na okalające bieżnię bandy, które w przeszłości były „oczkiem w głowie” działaczy. Owszem, przed rozpoczęciem każdego sezonu piłkarskiego odnawiano je gdyż służyły jako ogrodzenie boiska, ale „zab czasu” zrobił swoje i trzeba było w tym roku przystąpić do rozbioru. Uporano się z tym problemem lecz pozostał większy. W miejsce band musi stanąć ogrodzenie aby oddzielić kibiców od walczących na boisku piłkarzy. Klub od wiosny boryka się z kłopotami. Najpierw brak dokumentacji. Gdy takowa powstała dzięki uprzejmości Biura Projektowo-Badawczego „Budostal”, działacze odetchnęli. Kłopot z wykonawcą. Gdy i to załatwili zlecając 4. X. 76 r. wykonanie Przedsiębiorstwu Robót Inżynierskich „Budostal” byli już pewni swego, zwłaszcza, że PRI zobowiązało się wykonać roboty do 31. XII. 76 r. Ale jak do tej pory nikt nie zjawiał się na stadionie aby rozpocząć prace. Zima za pasem i działacze „Wandy” mają słuszne obawy co do terminu wykonania. Pracy jest sporo i jeśli tak dalej pójdzie, pracownikom PRI przyjdzie, jeśli chcą terminowo wykonać swe zobowiązanie, spędzić Sylwestra na stadionie „Wandy”. Może by jednak ZACZAĆ JUŻ, a na Bal iść nie spiesząc się. A sprawa niby taka prosta-plot. TADEUSZ M. WALKOWICZ

„WANDA” BUDUJE KORTY ZIEMNE

Działacze „Wandy” w trosce o rozwój sportu i rekreacji w Nowej Hucie, podjęli na jednym z ostatnich posiedzeń Zarządu uchwałę na mocy której, przy wydatnej pomocy „Budostalu”, klub wybuduje dwa korty do tenisa ziemnego. Wiadomość ta zelektryzuje wszystkich sympatyków tenisa ziemnego, gdyż co tu dużo ukrywać, amatorów tej pięknej dyscypliny sportowej jest b. dużo a kortów z prawdziwego zdarzenia brak. Lokalizację planuje się w bezpośredniej bliskości obiektów sportowych „Wandy” przy ul. Bulwarowej. Cenna ta inicjatywa spotka się zapewne z przychylnością władz dzielnicy, które „od ręki” załatwią wszystkie formalności z tym związane. Inicjatywa „Wandy” jest ze wszech miar godna poparcia zwłaszcza, że korty w myśl uchwały służyć będą tak budowlanym jak i mieszkańcom dzielnicy. Pierwsze „serwisy” już wiosną 1977 r. Brawo „WANDA”!!! T.W.

Grand Prix zdobyli nasi fotograficy



Duży sukces w III Ogólnopolskim Przeglądzie Przełoczny Krajoobrazowych „Diakraj-76”, którego finał odbył się ostatnio w Gdańsku odniósł reprezentanci Klubu Fotografii Krajoznawczej Oddziału PTTK HIL. Zajęli w konkursie czołowe miejsca i zdobyli wiele nagród. Małżeństwo Halina i Bolesław Jurkowie otrzymali za całokształt swych prac główną nagrodę Konkursu — Grand Prix oraz nagrodę pieniężną w wys. 7 tys. zł. Ich prace fotograficzne wyróżnione zostały ponadto medalami — złotym — za zestaw przełoczny o temacie „Kwiaty”, dwoma srebrnymi za zestawy przełoczny o temacie „Zalipie” oraz „wśród skał i ruin zamków”.

Sukces w gdańskim przeglądzie „Diakraj-76” odniósł również kolega klubowy laureatów, 15-letni Mariusz Rospondek (uczeń 8 klasy szkoły podst. w Nowej Hucie). Zajął on I miejsce w grupie młodzieży za swą pracę o nazwie „Pojezierze Międzyzgodzko-Sierakowskie”. Jako nagrodę otrzymał rzutnik „Diapal — 150”. Ten sam młody adept kolorowej fotografii zajął również II miejsce w swojej grupie za pracę pn. „Wiosna w Tatrach”. Nagrodą był tym razem rzutnik „Diapreks”. Tak więc Mariusz, syn Władysława Rospondeka z Walcowni Zimnej Blach, jest

już posiadaczem dwóch rzutników i jak sądzimy znacznie niebawem startować w diaporamie...

Wszystkich zainteresowanych barwną fotografią informujemy, że organizatorzy Ogólnopolskiego Przeglądu „Diakraj-76” postanowili pokazać szerszej publiczności nagrodzone prace w kilku miastach. Pokaz taki odbędzie się 1 grudnia w lokalu KTF przy ul. Boh. Stalingradu (w ramach „wieczoru przy świecach”) oraz 2 grudnia w Klubie Turysty HIL. Szczegóły pokazu podamy w następnym numerze „Głosu”. Serdecznie zapraszamy!

W Konkursie „Diakraj-76” w finałowym przeglądzie w Gdańsku, wzięło udział kilkudziesięciu fotografików z całego kraju. Nasz Oddział PTTK HIL reprezentowali: małżonkowie H. i B. Jurkowie, Andrzej Kurzawa, małżeństwo Urszula i August Przybylscy, Władysław i Mariusz Rospondekowie. Przegląd obejmował różne grupy tematyczne krajowe i zagraniczne, etudy itp. Podczas gdańskiego spotkania odbyło się też sympozjum na temat fotografii krajoznawczej.

PRELEKCJE W KLUBIE TURYSTY

Klub Turysty HIL, ul. Bulwarowa, zaprasza na kolejną prelekcję z przełocznymi 25 listopada o godz. 18. Spotykamy się z dr. Konstantym Unrugiem, który wygłosi prelekcję pt. „Pod powierzchnią Morza Egejskiego”. (Jd)

ŚMIECH TO ZDROWIE

Anegdoty

Przygoda

Jeden z współpracujących z naszą redakcją fotoreporterów odpowiedział nam, w rzadkich chwilach szczerości, o najciekawszej przygodzie swojego życia. Pewnego razu spotkał przypadkowo piękną kobietę z którą następnie umówił się. Po kilku spotkaniach zaprosił ją do swojego domu, postawiła jakiś koniak a potem poprosiła żeby się rozbił. Kiedy to uczynił — pani przeprosiła go na chwilę, a w niedługim czasie potem zjawiała się w drzwiach z dwójką przedszkolaków i wskazując palcem na stromego gościa powiedziała do dzieci:

— Jeśli nie będziecie jeść śniadania to będziecie wyglądały jak ten pan!

Dyplomatyczne zagrywki

Przemawiając swego czasu w parlamencie Churchill posłużył się dziesiątkami różnych cyfr cytowanych z pamięci. Jeden z ekonomistów podziwiając przemówienie ówczesnego premiera Anglii stwierdził, że on jako fachowiec musiałby co najmniej

pół roku poświęcić ażeby dokonać takich obliczeń. Na to Churchill odparł:

— Czy nie sądzi pan, że moi przeciwnicy musieliby tyle samo czasu poświęcić ażeby udowodnić mi ich nieprawdziwość.

Kłopoty żony

— Wszyscy uważają mnie za idiotkę, żaliła się kiedyś żona Einsteina. Wszyscy pytają mnie nad czym ty pracujesz, a ja nie wiem co im odpowiedzieć. Nie znoję już dłużej takiej sytuacji!

Wielki Einstein zmartwił się trochę tymi kłopotami małżonki ale jej poradził:

— Jeśli jeszcze raz ktoś zapyta cię o to samo to powiedz, że wiesz ale nie możesz powiedzieć bo to wielka tajemnica.

Osobowość

W czasie wywiadu kręconego przez telewizję angielską z byłym ministrem handlu Maudingiem padło pytanie:

— Czy to prawda, że wyróżniał się pan już w szkole podstawowej?

— Tak odpowiedział minister. Byłem najgrubszy w całej klasie.

Zarty

W restauracji

— Panie kelner! Ten kotlet jest mały i w dodatku niesmaczny!

— To powinien się pan z tego cieszyć.

— A to dlaczego?

— No bo jeśli panu kotlet nie smakuje to go pan szybciej zje.

— Nie masz się czego cieszyć — mówi mąż.

— Dlaczego?

— Bo ja tak często plotę przez sen.

Między wędkarzami

— Dużo złowiłeś?

— Cztery karpie.

— Dzisiaj?

— Nie. Od pięćdziesiątego roku.

Dobry syn

— Ma pan syna?

— Tak.

— Pije?

— Nie.

— Pali?

— Nie.

— To naprawdę dobre dziecko. A ile ma lat?

— Sześć miesięcy.

Nocne rozmowy

Zaspanego męża zapytuje żona:

— Sprawisz mi futro?

— Tak.

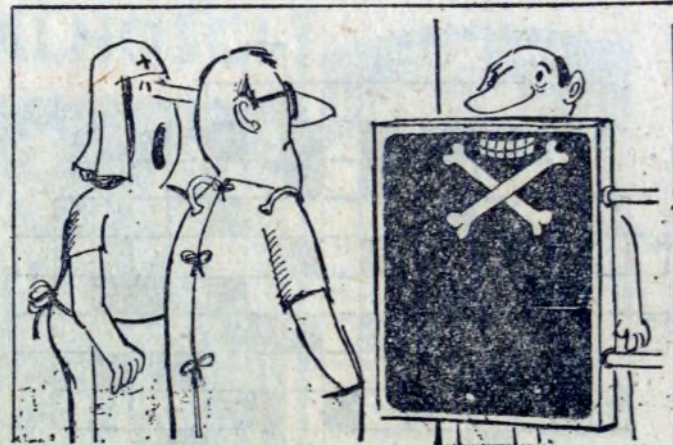
— A suknię?

— Tak.

Rano znowu żona zaczyna przypominać o nocnej rozmowie i przyrzeczeniach.



— NIE DOŚĆ ŻE NIG NIE ZROBILI, TO JESZCZE WYPILI MAJSTRA PIWO!



— Przecież to ewidentny symulant.



KOCHAMNIE-TAK BARDZO CHCIAŁEŚ POZNAĆ PANA DYREKTORA.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

Coś z życia

Zalecenia

Nie należy się przejmować kłopotem większym niż potrzebne butów dla dziecka. Ono na pewno do nich dorosnie.

Też metoda...

Znany fotoreporter Otto Link, zaprezentował swoją koleżankę „po kamerze” Jadwigę Rubiś w „Gazecie Południowej”. Niedłu-

go trzeba będzie czekać jak na łamach „Echa” pojawi się sylwetka Otto Linka. Wzajemność obowiązuje.

Ostatnie odkrycie nauki

W świecie lekarskim dokonano ostatnio genialnego odkrycia na temat długości życia. Stwierdzono, iż kobiety dlatego żyją dłużej od mężczyzn, ponieważ częściej się śmieją. Podczas śmiechu organizm ludzki pobiera więcej tlenu, a dotlenione narządy pracują sprawniej i dłużej.

Dalsze losy deklaracji

W jednym z poprzednich numerów „Głosu” zasygnalizowałem wprowadzenie na terenie naszego Kombnatu deklaracji, które pozwoliłyby, zwiększając fundusze, w większym niż dotychczas stopniu rozwijać naszą rekreacyjną i sportową. Od tego czasu minęły dwa tygodnie. — Jak przebiega akcja deklarowania przez naszą załogę części swoich poborów na tę działalność? — z pytaniem tym zwracam się do znanego działacza finansowego głównego księgowego Kombnatu dyr. **MARIANA RATUSZA**.

— Sygnały jakie do nas docierają pozwalają określić stan na dzień dzisiejszy jako bardzo dobry. Akcja zyskała duże zrozumienie ze strony załogi Kombnatu, czynników politycznych i społecznych, organizacji związkowej i młodzieżowej. Już ponad 50 procent załogi podpisało takie deklaracje.

Co daje pracownikowi podpisanie deklaracji?
— Przede wszystkim ci, którzy deklarują pewną sumę (0.25 proc. zarobków — przyp. aut.) na rozwój sportu i rekreacji w naszym Kombincie, otrzymają tzw. wkładki do legitymacji służbowej uprawniające do nabywania biletów wstępu po cenach zniżonych na wszystkie zawody organizowane przez KS Hutnik i TKKF ZSMP HIL, niezależnie od tego czy będą się one odbywać na wolnym powietrzu czy w hali. Ponadto część pieniędzy uzyskanych z deklaracji zostanie przeznaczona na zakup sprzętu sportowego i turystycznego, który również, po okazaniu legitymacji, będziemy wypożyczać po cenach ulgowych. W tym celu utworzymy własną wypożyczalnię sprzętu.

Jak przedstawia się sprawa z poprzednimi deklaracjami? Często bowiem pytają mnie pracownicy czy nowe deklaracje będą istnieć niezależnie od dawnych.

— Oczywiście nie. Będzie tylko jedna deklaracja — nowa i w momencie jej podpisania stara deklaracja zostanie anulowana. Nikt przecież nie może płacić dwa razy na podobną działalność, o tym samym celu.

Kto będzie sprawował pieczę finansową nad uzyskanymi środkami: na jakie cele zostaną one przeznaczone?

— W najbliższym czasie zostanie powołany społeczny komitet ds. rozwoju sportu i turystyki, którego obowiązkiem będzie rozliczanie się przed załogą z zagospodarowania uzyskanych środków. Będzie się to odbywać podczas konferencji sprawozdawczych oraz za pośrednictwem „Głosu”. Jednocześnie powoła się organ społecznej kontroli komitetu, który będzie czuwał nad prawidłową gospodarką funduszami i będzie reprezentował interesy załogi.

W dziedzinie inwestycyjnej przewidujemy zadanie sztucznego lodowiska, a także już obecnie czynnym staraniem o uzyskanie zezwolenia na kontynuację budowy krytej piwnalni. W perspektywie chcielibyśmy rozbudować stadion piłkarski Hutnika, który jak pan wie, już dzisiaj wymaga remontu. Być może pokusimy się również o wybudowanie kortów tenisowych, już nie dla wycyznu, ale dla rekreacji. Wiadomo, że obecnie tenis cieszy się ogromnym zainteresowaniem wszystkich Polaków. Pragniemy aby i nasza załoga mogła uprawiać tę piękną dyscyplinę sportu.

Dziękuję za rozmowę i życze... Nie, właściwie chciałem życzyć dalszego pomyślnego rozwoju akcji. Wydaje mi się jednak, że jest to zbędne. Bowiem z dotychczasowego jej przebiegu wynika, że cieszy się ona dużym zrozumieniem ze strony naszych hutników. Zresztą nie dziwi mnie to zbytnio, gdyż znając ambicję naszej załogi wiem, że i w dziedzinie sportu i rekreacji chciałaby być najlepszą w kraju.

SPORT

Dobry mecz mimo remisu



Mimo iż piłkarze Hutnika uzyskali jedynie wynik remisowy w meczu na własnym boisku z zajmującym szóste miejsce GKS Katowice, widzowie nie mogli narzekać na brak emocji. Hutnicy byli zespołem zdecydowanie lepszym, przeprowadzali ataki „non stop”. Niestety nie udało im się ani raz zmusić do kapitulacji doskonale spisującego się bramkarza Sputa. Precyzyjne oddawanie strzałów utrudniało także bardzo ścisłe boisko. W sumie wynik 0:0, ale i dobry prognostyk przed następnymi spotkaniami. Obecnie Hutnik zajmuje 10 lokatę w tabeli, ale trzeba pamiętać, że gdyby miał o dwa punkty mniej znalazłby się już w strefie spadkowej...

Punktów trzeba szukać choćby w meczu z Unią Tarnów UWAGA!

KS Hutnik organizuje wyjazd do Tarnowa na mecz z Unią (niedziela godz. 11.00). Chętni mogą się zgłaszać w piątek do godz. 14.00 w sekretariacie klubu. Telefon 433-05 lub przez centralę HIL 49-68. Piłkarze liczą na gorący doping.

Zwycięstwo cieszy ale...



...niestety gra jaką zademonstrowali siatkarze Hutnika nie odpowiada oczekiwaniom kibiców. W pierwszym meczu z wrocławską Gwardią nie liczyliśmy na sukces dlatego też dla nikogo nie powinna być zaskoczeniem przegrana 1:3. Natomiast duże nadzieje wiązano z meczem z jedną ze słabszych drużyn I ligi Chełmcecm Wałbrzych. Wprawdzie zawodnicy nie zawiedli wygrywając, zawiedli jednak zademonstrowana gra. Przysporzyli też swoim kibicom wiele powodów do zmartwień, niejednokrotnie przyprowadzając ich o „palpitację” serca. Jakże inaczej bowiem można określić wygraną 1 seta do 1, by następnego przegrać do 2? Wydaje się, że zawodnicy po gładkim zwycięstwie w pierwszym secie zbyt szybko uwierzyli, że wygrała. Zaczęli grać nonszalancko i słabiutka drużyna z Wałbrzycha pokazała im, że nie jest jeszcze najlepiej. Żaden z zawodników hutniczej drużyny, poza może Sańką, Ruszczyńskim i pod koniec meczu Grodzińskim nie zademonstrował gry na poziomie I ligi.

W efekcie wygranie meczu 3:2 pozwoliło Hutnikom opuścić ostatnie miejsce w tabeli i stworzyło jeszcze cień nadziei na utrzymanie się w ekstraklasie. Ale trzeba grać i... wygrać w niedzielę z Górnikiem Siemianowice.

Trener Dragan nie przesadził



Kiedy przed rozpoczęciem sezonu bokserkiego rozmawiałem z trenerem pięściarzy Hutnika Stanisławem Draganem, trochę z przymrużeniem oka potraktowałem jego wypowiedź, że będzie chciał walczyć ze swoimi zawodnikami o wejście do I ligi. Tymczasem... Po wygraniu ostatnio z Walką

Zabrze 16:4 zespół nasz znajduje się na drugim miejscu w grupie mając jeden punkt mniej od prowadzącej Gwardii. Następne spotkanie Hutnicy grają na wyjeździe z najsłabszym zespołem grupy Sokolem Pila, a Gwardziści wyjeżdżają do Zabrze.

W niedzielnym spotkaniu nasi bokserzy zaprezentowali ładny, a co ważniejsze skuteczny boks. Wyniki walk (w kolejności wag): J. Ryś pokonał Misinkiewicza, Libront wygrał przez przewagę w I rundzie z Szoltyśkiem, Talar przegrał z Parkołą, Jagielski pokonał Laskowskiego (2 do remisu), Roj przegrał z Jaroskiem, Kubik wygrał z Maszyńskim, Stezbera z Bacą, Po-niedziałek z Wacholcem, Komenda z Szpieszką (w I rundzie), a Węgrzynowski znokautował Fenrycha.

Niepokonani



Zespół piłkarzy ręcznych pod wodzą trenera Fulary nadal jest niepokonany. Po dwóch porażkach na samym początku rozgrywek z Koroną Kielce nasi szczyptorniści nie zanotowali dotychczas ani jednej porażki. W tabeli wypredza ich jedynie MDK Tarnów. Pasjonująca więc zapowiadają się mecze pomiędzy Hutnikiem i MDK za dwa tygodnie (najbliższa sobota i niedziela są wolne od rozgrywek).

W ostatnim dwumeczu z Grunwaldem Ruda Śląska piłkarze ręczni Hutnika nie dali swoim przeciwnikom żadnych szans. Szczególnie w pierwszym meczu cały nasz zespół zagrał omalże bezbłędnie, wygrywając 28:14 (15:5). Drugi mecz zakończył się zwycięstwem Hutników 25:21 (12:6). Bramki dla naszych barw zdobyli Gmyrek 15, Kalużyński 12, Garpel 8, Migas 6, Wilkowski 5, Palka 4, Przybecki 2 i Zawarczyński 1. Po kilkutygodniowej przerwie wystąpił Alfred Kalużyński demonstrując wysoką formę na co wskazuje choćby ilość zdobytych bramek.

Koszykarki mierzą wysoko



Przed trudnym zadaniem stały w sobotę i niedzielę koszykarki naszego klubu grające wyjazdowe spotkania z AZS MDK Warszawa. Udowodniły jednak, że mierzą w tym sezonie wysoko odnosząc pewne zwycięstwa 74:67 (36:29) i 72:59 (35:29). W meczach, które zostaną rozegrane już jutro i w niedzielę w hali Hutnika z AZS Lublin, nasze dziewczęta będą na pewno faworytkami.

Walczący w lidze okręgowej męczyżni rozegrają natomiast spotkanie z Unią Tarnów. Warto obejrzeć i te spotkania choćby ze względu na obecność w zespole Unii 2 dwumetrowców: Smętka (2,05 m) i Gancarza (b. reprezentant Polski juniorów).